No. 201 — VIII rocznik. — 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)
Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Środa, 5 września 1866.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.
Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herook**, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Pleński**, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 4 września.

Głosowanie wczorajsze w izbie poselskiéj sejmu pruskiego sprawdziło całkiém przepowiednią naszego korespondenta berlińskiego. Opozycya rozstrzelona w obec faktów przemawiających za rządem i w obec pojednawczego tonu przedstawicieli rządowych, mianowicie hr. Eulenburga, zmalała przy głosowaniu do 75 głosów, przeciw którym 230, włączając w to głosy posłów polskich, za udzieleniem rządowi indemnizacyi się oświadczyło. W ten sposób śmiało twierdzić można, że spór dzielący gabinet teraźniejszy z reprezentacyą krajową stanowczo usunięto. W innych bowiem kwestyach, przedewszystkiém zaś w sprawie anneksyi, nie ulega wątpliwości, że wszelkie stronnictwa pruskie w izbie połączą się z rządem. To téż zdaje się, że obecna kadencya nie potrwa już dłużéj nad tydzień, przyczém nadmienić wypada, że dla nas mieć będzie najgłówniejszy interes posiedzenie, na którém przyjdzie pod obrady kwestya wyborów do parlamentu północnéj Rzeszy niemieckiéj, ponieważ wtedy przemówią w imieniu W. Księstwa i Prus Zachodnich polscy posłowie.

Wiadomość o powierzeniu przez cesarza Napoleona teki spraw zewnętrznych margrabiemu de Moustier w miejsce p. Drouyn de Lhuys, w którym upatrywano ogólnie przedstawiciela polityki kompensat terytoryalnych, przyjęto w Berlinie, o ile sądzić można z głosu dzienników, z zadowolnieniem, puszczając całkiém w niepamięć ową rozgłośną swego czasu sprawę zniknięcia dokumentów pruskich w czasie wojny włoskiéj, w którą p. de Moustier, jak wiadomo, był wmięszany. B. B. Ztg napomyka przy téj sposobności, widocznie z góry inspirowana, że jakkolwiek zmiana ministra nie wpłynie na zmianę systemu polityki cesarza Napoleona, przecież zasługuje z tego względu na uwagę; że cesarz Francuzów usuwając nieprzyjaznego Prusom pana Drouyn de Lhuys, ponownie dowiódł, że pragnie stanowczo przyjaźni z monarchą pruskim, w którym naturalnego opiekuna i poplecznika młodego cesarzewicza na tron francuski słusznie upatruje. B. B. Ztg zaręcza, że w téj mierze poczynił król Wilhelm w czasie pobytu swego w Compiègne cesarzowi przyrzeczenia, którym obecnie, jak utrzymują w kołach dobrze poinformowanych, nadano formę ściśléj jeszcze określoną. Aby zaś entente cordiale pomiędzy Prusami i Francyą zupełnie ustalić, uda się, wedle B. B. Ztg, niezadługo hr. Bismarck do Biarritz, gdzie się z cesarzem Napoleonem zjedzie.

Usposobienie przyjazne pomiędzy dworami wiedeńskim i florenckim utrwala się także z dniem każdym, a najlepszą miarą jego jest zwrot nagły dziennikarstwa włoskiego, które przemawia stanowczo i otwarcie za pokojem i ściślejszém z Austryą przymierzem. W obec podobnego położenia rzeczy pojawiają się już pogłoski o rozporządzeniach rządu włoskiego, których właściwie dopiero po podpisaniu pokoju spodziewaćby się można, jak to o dekrecie nakazującym rozpuszczenie ochotników Garibaldego, oraz uruchomionych oddziałów gwardyi narodowéj, daléj o przedłużeniu urlopów wojskowym i nareszcie o mającém niebawem nastąpić zmniejszeniu armii. Niektóre dzienniki twierdzą, że część załogi austryackiéj opuściła Weronę już w dniu 29 sierpnia, inne że Austryacy ustąpili z Wenecyi dnia dnia 1 b. m. Doniesienia te wszakże potrzebują potwierdzenia.

Zbliżenie pomiędzy Florencyą a Rzymem nie nastąpiło dotąd; Italie zaprzecza nietylko istnieniu jakichkolwiek w téj mierze rokowań, ale nawet skłonności rządu włoskiego do rozpoczęcia takowych. — W Rzymie oczekują przybycia legii papieskiéj z Antibes około 10 bm. — Ajent dyplomatyczny angielski przy dworze rzymskim, p. Odo Russell, wyjechał do Londynu. Jak wiadomo, usiłuje on od dawna w myśl rządu swego nakłonić Ojca św. do opuszczenia Rzymu i przeniesienia się pod opiekę Anglii na wyspę Maltę, prawdopodobnie więc podróż jego stoi w związku z tym projektem, ile że przed wyjazdem odbył naradę z kardynałem Antonellim.

Tymczasem otwarta agitacya zwolenników reformy z jednéj, a skryte nurtowanie fenianizmu z drugiéj strony wprawiają gabinet londyński w trudniejsze coraz położenie. Władze angielskie w Irlandyi spodziewają się blizkiego wybuchu i wszelkie czynią wysilenia, aby go w zarodzie przytłumić; jednocześnie gotują fenianie w Zjednoczonych Stanach, nową wyprawę do Kanady, dokąd rząd angielski wysyła dla bezpieczeństwa świeże trzy pułki, pytanie jednak, czy wśród obecnych okoliczności gabinet waszyngtoński nie zechce zmienić swéj polityki, czy będzie mógł lub uważał za stósowne, bierne zachowanie się nadal w téj sprawie dotykającéj prawie bezpośrednio jego interesów.

Z Hiszpanii żadnych ważniejszych dzisiaj nie masz wiadomości, prócz pogłoski o projekcie zjazdu królowéj Izabelli z cesarzem Napoleonem podczas pobytu jego w Biarritz.

Doniesienie o projekcie sprzedaży wyspy Kandyi rządowi greckiemu, podanym przez Anglią Wysokiéj Porcie, oraz o oznaczeniu ceny kupna w sumie 20 milionów funtów sterlingów, nabierają coraz więcéj pewności i stoją, jak się zdaje, w ścisłym związku z projektem ożenienia młodego króla Grecyi Jerzego z księżniczką Ludwiką, czwartą córką królowéj Wiktoryi, o czém nadmieniają niektóre angielskie dzienniki. Tym sposobem drażliwa kwestya wschodnia dałaby się znów na czas jakiś uśpić, a interesa Anglii i wpływ jéj na Wschodzie znalazłyby nowy punkt oparcia.

Zakaz pieśni Boże coś Polskę.

Ksiądz arcybiskup Mieczysław hr. Ledóchowski wydał w tych dniach na odbytéj co dopiero kongregacyi dziekanów obu dyecezyi, prócz kilku innych rozporządzeń, okólnik zakazujący śpiewania po kościołach naszych pieśni Boże coś Polskę, pieśni, która ułożona w epoce Królestwa kongresowego, śpiewana tamże z wyraźną aprobacyą arcybiskupa Woronicza, przeszła następnie jako pieśń kościelna do zbioru modlitw i pieśni znajdujących się w książce do nabożeństwa księdza arcybiskupa Dunina, a którą mimo licznych nagabywań ksiądz arcybiskup Przyłuski z rzędu pieśni kościelnych wymazać nie znalazł powodu. Na tym to zakazującym hymn Boże coś Polskę okólniku, który stanowi poniekąd dalszy krok na drodze, wskazanéj przez pierwszy okólnik księdza arcybiskupa w sprawie wyborów, — ograniczają, jak się zdaje, uchwały kongregacyi gnieźnieńskiéj doniosłość swą pozakościelną; pozakościelną, mówimy, gdyż, jak wieści niosły i jak nam swego czasu nasz korespondent gnieźnieński donosił, miał ksiądz arcybiskup objawić na téjże saméj kongregacyi życzenie, aby duchowieństwo nasze, oddane odtąd li tylko obowiązkom najbezpośredniéj kościelnym i religijnym, wstrzymało się całkiém od życia obywatelskiego, a mianowicie od udziału w jakichbądź istniejących tutaj stowarzyszeniach. Wieści te były na szczęście, jeżli nie mylne całkiém, to przynajmniéj mocno przesadzone. Intencye i życzenia, jeżli rzeczywiście z czyjéjbądź strony i w jakichbądź celach istniały, nie zamieniły się dotąd w artykuły obowięzujących uchwał i postanowień, a dzięki podobnemu położeniu rzeczy, może i powinno zacne duchowieństwo nasze, jak dotąd, dla nierozłącznego u nas dobra kościoła i narodu, brać udział we wszystkich krajowych pracach i stowarzyszeniach, których główną stanowi podporę, a których zadaniem i celem nic innego, jak zastósowywanie treści i istoty prawd chrześciańskich do praktyki codziennego i powszedniego życia. Dzięki podobnemu położeniu rzeczy, może i powinno tedy duchowieństwo nasze, jak dotąd, tak i nadal, brać udział w chrześciańskiéj instytucyi Towarzystwa Pomocy Naukowéj, chrześciańskiéj, gdyż wychowuje do godności ludzi i obywateli, gdyż dostarcza środków kształcenia i nauki ubogiéj naszéj młodzieży; w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, instytucyi niemniéj chrześciańskiéj, gdyż w duchu i zgodnie z tradycyami kościoła katolickiego, którego klasztory były niegdyś przybytkiem wiedzy i nauki, a zakonnicy wiernymi stróżami i krzewicielami jéj zbiorów i dobrodziejstw, — gromadzi troskliwie pamiątki miejscowe i krząta się około przechowania zabytków, któreby marniały i ginęły ze szkodą a przynajmniéj bez użytku dla kraju; w Towarzystwie Rólniczém, gdyż pracuje nad ukształceniem i umoralnieniem wieśniaka naszego, a nad podniesieniem dobrobytu ogólnego; w Towarzystwach czeladzi katolickiéj i św. Wincentego à Paulo, gdyż pierwsze ma chrześciański cel oświecenia i podniesienia moralnego klas niższych rzemieślniczych po miastach, skłonniejszych, niż wszelkie inne warstwy społeczności naszéj, do oddania się zepsuciu i lekkomyślnemu życiu; — kiedy drugie zaopatruje i zaspokaja wołania materyalnéj nędzy; w Stowarzyszeniach wyborczych wreszcie, gdyż mają na celu dostarczyć do reprezentacyi kraju, do owego jedynego przybytku, gdzie się ważą wszystkich interesa i potrzeby, a gdzie głos ich jest dosłyszalnym, o ile można jak największą liczbę osobistości najodpowiedniejszych dziełu obrony kościoła i narodu. Udział tedy w owéj sumie obywatelskiego życia naszego, nie wzbroniony, chwała Bogu, naszemu duchowieństwu, ale téż szczerze powiedziawszy, nie może być wzbronionym. Węzeł duchowieństwa naszego z obywatelstwem, ludem i życiem obywatelskiém, jest zbyt silnym i zbyt naturalnym, aby go zerwać można, a przynajmniéj aby go zerwać można bez dotkliwéj tak dla jednéj, jak dla drugiéj strony szkody. Życie publiczne nasze bez księdza nie może pójść torami pożądanemi dla dobra wiary i kościoła; ksiądz nasz bez życia publicznego wyjdzie na istotę obcą i obojętną swym owieczkom, na urzędnika potrzebnego może przy chrzcie, ślubie czy pogrzebie, na dożywotnika korzystającego z mniéj lub więcéj dostatniego beneficium, ale przestanie być tém, czém był i czém jest, poufnym i nieuniknionym przyjacielem w najżywotniejszych sprawach, które, nic dziwnego, że jak cały świat, tak i społeczność naszą nurtują. Przyzna zaś zapewnie każdy, że jak „roztropność chrześciańska“ wymaga w interesie dobra kościoła względności dla możnych i potężnych tego świata, tak téż wymaga nie mniéj, w imię tegoż samego dobra, otwartego oka na potrzeby, uczucia i dążenia własnéj owczarni. Zgoda z drugą pozostanie może nawet skuteczniejszym puklerzem dobra kościoła, aniżeli względy pierwszych, czego nie najgorszym dowodem i pomnikiem życie kościoła Chrystusowego w pierwszych wiekach chrześciaństwa; czego równym daléj dowodem i pomnikiem przykłady Buketów, Szczepanowskich, Janów Nepomucenów, którzy we wdzięczniejszéj pono kościoła katolickiego żyją pamięci, aniżeli różni, znani z dziejów reprezentanci dyplomacyi rzymskiéj, co naginali swą wolę i postępowanie według interesów i okoliczności świeckich. Duchowieństwo nasze tedy, dzięki raz jeszcze obecnemu położeniu rzeczy, ma sobie przez swego arcypasterza pozostawione pod tym względem prawo wolnego wyboru i postępowania, a trwając stale i zbiorowo na swém dotychczasowém stanowisku, uniepodobni równie wszelkie przeciw niemu z jakiéjbądź strony wymierzone usiłowania, jak przekona dostojnego swego, obcego może jeszcze nieco tutejszym stósunkom naczelnika o potrzebie i konieczności jego zachowania. Z wszystkich tedy uchwał i postanowień kongregacyi gnieźnieńskiéj, pozostaje jako rzeczywistość znaczenia ogólniejszego, okólnik zakazujący Pieśń Boże coś Polskę. Pomijając całkiém sferę drażliwości i uczuciowości narodowéj, pomijając daléj kwestyą wewnętrznego znaczenia owéj pieśni, nie śmielibyśmy jednakże po prostu ze względów chłodnéj praktyczności i zwyczajnéj roztropności, zakaz jéj obecny uważać za wczesny, stósowny i konieczny. Nasamprzód zaczęło ustawać śpiewanie jéj po kościołach, odkąd przeminęły chwile podnioślejszego nastroju ducha narodowego. Zakaz obecny wznawia raczéj bolesne i drażliwe wspomnienia, aniżeli koi i łagodzi takowe. Daléj wzbudza ów zakaz mimowolnie pewne zachwianie wiary w konsekwencyą i nieomylność naczelników kościoła, z których gdy dwóch uznało pieśń ową za kościelną, a trzeci z rzędu hymnów kościelnych ją wykreśla, dawać może tém samém powód mniemaniu, jakoby zakazem owym inne, aniżeli kościelne i religijne powodowały względy. Nie dość na tém, wydaje nam się być szkodliwém dla wzajemnych stósunków między księżmi a parafianami rozporządzenie, „aby o przekroczeniu zakazu powyższego zawiadomiać konsystorze.“ Organem owego „zawiadomiania“ mogą być naturalnie tylko albo księża występujący jako oskarzyciele śpiewających Boże coś Polskę parafian, albo téż parafianie jako oskarzyciele księży pozwalających pieśń ową w kościołach swych śpiewać; — w obu razach rzecz niezaszczytna tak dla jednéj, jak dla drugiéj strony, siejąca między niemi niezaufanie i niezgodę, zamiast utrwalać tak potrzebny, tak nieodzowny właśnie między księdzem a jego owieczką węzeł przyjaźni i ufności. Wymagającymi zaiste nad miarę nie jesteśmy i w żadnym razie być nie chcemy. Pojmujemy, cokolwiek nadmieniliśmy przeciw porze i konieczności zakazu pieśni Boże coś Polskę, względy i powody owego zakazu. Zdaje nam się jednakże, iż władza duchowna ogłaszając z powodów konieczności swój zakaz, a ograniczając go na orzeczeniu, iż pieśń ową przestaje odtąd uważać za kościelną, — byłaby bez wątpienia uczyniła stósowniéj i praktyczniéj w interesie swych archidyecezan, pozostawiając donoszenie, śledzenie i karanie wykroczeń przeciw swemu rozporządzeniu, organom zwykłéj administracyi cywilnéj kraju, aniżeli dzieląc wykonywanie częściowe smutnego tego obowiązku między księdza a parafian. Co nas téż nareszcie zastanowiło w okólniku księdza arcybiskupa zakazującym pieśń Boże coś Polskę, to forma, jaką uznał za rzecz stósowną użyć względem tak pieśni saméj, jak wydarzeń, wśród których nabrała swego historycznego znaczenia. Powtarzamy raz jeszcze, iż pojmujemy bardzo dobrze ustąpienie w obec nieubłaganéj konieczności, a zdaje nam się, iż proste zadokumentowanie tego faktu, jako główny, jeżeli nie jedyny powód ogłoszonego zakazu, byłoby wystarczało w obecnym przypadku najzupełniéj. Stało się inaczéj, czego najlepszym dowodem brzmienie okólnika arcybiskupiego, który w kolumnach naszego pisma przed kilku dniami dosłownie zamieściliśmy. Czy pieśń Boże coś Polskę była rzeczywiście wyrazem „poziomych demonstracyi,“ czy téż raczéj wyrywającym się mimowolnie głosem wezbranego uczucia, które nawet uszanują ci, co go podzielić nie mogli; czy owa pieśń była siostrą towarzyszącéj gilotynie bezbożnéj piosenki, czy téż raczéj wymowną a poważną prośbą do Pana Zastępów; czy była objawem mściwości i namiętności rewolucyjnéj, czy téż raczéj symptomem przemieszku-

Robotnicy w prywatnych kopalniach złota w Syberyi

przez

Agatona Gillera.

(Dokończenie).

Nareszcie przeszło trudne a smutne dla robotnika lato. Zawiał wiatr zimny, śnieżna zawieja okryła góry i roboty w kopalniach kończą się 10 września. Nazajutrz od samego rana przed kantorem gromadzą się robotnicy; otworzyli drzwi, tłumem wciskają się do pokoju, gdzie im wypłacają miesięczny zarobek, — następnie poskładawszy w worki ubogie rzeczy i cokolwiek chleba, biorą je na plecy i co tchu opuszczają kopalnią. Z niecierpliwością każdy z nich spieszy do wsi, brnąc przez wysokie góry w śniegu po kolana. Zdaje się, że ani znużenia, zimna, ani głodu nieczuje, — przed nim bowiem jest ciepły kąt, wódka i roskosz, która mu siły dodaje na przebycie trudnéj drogi.

Czas opuszczania przez robotników kopalni porusza wszystkich oficyalistów gorzałczanego monopolu. We wsiach blisko puszczy położonych czekają na robotników z flaszkami i beczkami napełnionemi wódką. — Jak pająk w sidła swoje łowi drobne owady za pomocą prawie niewidzialnéj swéj przędzy — tak i oni do kieszeni swoich wyławiają pieniądze robotników za pomocą zaledwo dostrzeżonego podbudzania w nich uśpionéj żądzy. Są to prawdziwe żniwa dla nich i różnych oszustów. Kramarze ze swojemi kramikami przenoszą się także pod puszcze — i tam w chatach chłopów rozkładają zgniłe towary, których nikt kupić nie chciał, ale które wyszły z puszczy a przy beczce podchmielony robotnik chętnie kupuje.

Przebieglejsi oszuści wybiegają aż do puszczy na spotkanie robotników; kilka wiader kupionéj przez nich wódki rozrobiwszy jeszcze raz wodą, czatują na idących z wesołą myślą i pośpiewujących kopaczy. Rzadko który nie ulegnie pokusie, pije więc nie żałując sobie, a późniéj płacić musi za filiżankę najgorszéj gorzałki, cztery polskie złote!

Zwykle około 16 września pokazują się we wsiach wyszli z puszczy kopacze złota, wybledli, zmęczeni, głodni i obdarci! Wnet zapełniają wszystkie szynki — i rozpoczynają zabawę. Niedawna przeszłość uleciała już z pamięci: mróz, głód, ciężka praca trudna droga, którą przebyli, — wszystko zapomniane; korzystają z teraźniejszości, pieniędzy nie żałują i piją a hulają bez końca.

Szczęśliwy a niezupełnie oszukany robotnik, wynosi z kopalni 50 a czasem i więcéj rubli; — inni od 5 do 20 rubli rs.; pieniądze te jednak jakby nie były mozolną pracą nabyte, zostają w szynkach i w różnych innych przyjemnych miejscach. Nie wielu z nich pamięta, że ma żonę, dzieci, niewielu téż zarobek letni przynosi do domu.

W szynkach aż ciasno; hałas, wrzawa, piszczenie, krzyczenie daleko po za jego ściany rozchodzi się. Szynkarz zręcznie i zgrabnie usługuje gościom; czasem rzuci radośny, znaczący wzrok na swego pomocnika, a ten znowuż dolewa wody do gorzałki — tak nieznacznie a prędko, jakby to robił sam Pinetti. Goście pijani nie wiedzą, co się robi, nie znają wartości pieniędzy i to ułatwia oszustom zdzierstwo. Jeden z nich stoi oto przy szafie: wysoki zgrabny chłop, z miłą fizyonomią, ale oszpeconą rozpustą. Oczy jego jak z za mgły, nieruchomie wlepione w jakiś przedmiot; broda roztrzepana, włosy zakryły twarz aż do nosa, wszystko okazuje, że jest zupełnie pijanym. Rękę bez czucia spuścił do kieszeni, wydobył z niéj papierowy pieniądz, a podszedłszy do szynkarza dotknął go pod nosem papierkiem i rzekł: „Słuchajno! słuchaj! trzasnę Cię w pysk, a za to masz pieniądze, reszty nie żądam! Widzisz go, jaki podlec! powiedział, spostrzegłszy, że szynkarz nie myśli przyjąć propozycyi, — widzisz go! wszakże gdy zostaniesz rewizorem, sam będziesz bił innych po pyskach!“ Inny znowuż, chłop tęgi, pleczysty z zuchwałym blaskiem w oczach, podparłszy się w boki, woła na szynkarza! „Dawaj francuzkiéj! (wódki) francuzkiéj dawaj!“ Szynkarz go upewniał, że francuzkiéj wódki niema, a ten mu na to: „Co mnie tam twoja wódka, pluję na nią. Dawaj francuzkiéj! I arak, bracie, rzecz dla mnie nie rzadka, a i szypiące (szampańskie) znamy!“ Tymczasem coraz większe tłumy kopaczy złota napełniają bliższe kopalni wioski. Wszyscy wyzuwają się szybko z oberwanych półkożuszków, podartych szarawarów, dziurawych czapek i z butów podobnych, — a ubierają się zaraz w płócienne lub wielbłądzie siermięgi, czerwone jak ogień koszule i w manszestrowe szarawary wetknięte w cholewy kungurskich butów. Na głowach pokazują się czapki z różnych materyi i form, zsunięte na bakier albo w tył zarzucone, na szyjach szale wiejskie na plecach zawiązane albo pod brodą, tak, że zaledwo oczy widać. Pod pazuchą prócz tego każdy niesie różne pstre rzeczy, kupione od kramarzy, którzy tu jak szarańcza nagle i tłumnie spadli. W rękach najczęściéj niosą dopiero co kupione harmoniki, a przygrywając na nich, idą z rozpuszczonemi połami siermięgi ci donżuany puszczy, zuchwale i wyzywająco spoglądając na patzzące przez okna i stojące na ulicy dziewczyny.

Oto jeden z nich 19 lub 20-letni chłopiec z policzkami rumianemi jak jabłko, z oczami błyszczącemi młodzieńczym ogniem, w siermiędze włożonéj na jedną rękę a czapką na bakier, występuje naprzód. Lewą ręką, na któréj ma długą, czerwoną chustkę, trzyma harmonikę, — a prawą, któréj palce ozdobione są mosiężnemi i ołowianemi pierścieniami, przebiera klawisze. Gra powoli i wybija takt elegancko obutą nogą; takty jego muzyki z umiarkowanych przechodzą w coraz szybsze i rozpoczynają się tańce na ulicy. Jakby z pod ziemi stanął przed muzykantem jakiś dziobiaty i oberwany chłop i jak wicher rozpoczął pomiędzy tłumem taniec. Tłum się rozsunął i patrzy na namiętnego tancerza. Jak pająk poruszał od razu wszystkiemi członkami swojego ciała, — nietylko nogi, ręce, ale i głowa, włosy i wszystkie muszkuły drgały i tańczyły. Nogi podrzuca aż za plecy — i piszcząc, świszcząc lata po placu, nic przed sobą nie widząc, tańcząc tak i skacząc niezmordowanie, jakby go tarantula ukąsiła. Tłum pobudza go do coraz gwałtowniejszych skoków, wołając: „pal! pal! i jeszcze pal!“

W miastach pobliższych, powtarzają się téż same rzeczy, któreśmy widzieli we wsiach. Przyjemności pijanych kopaczy złota powiększają się tu jeszcze; nietylko

jącego na dnie charakteru naszego narodowego, głębokiego uczucia religijnego, tłumiącego uroczystemi dźwiękami melodyi a powagą słów wszelką pokusę gniewu i zemsty, — niechaj sądzą ci, co słuchali pieśni owéj odzywającą się z ust dzieci nad grobem ojca; co spoglądali w dniu 8 kwietnia na klęczące wobec wymierzonych karabinów moskiewskich tłumy warszawskie, oczekujące z pieśnią Boże coś Polskę śmiertelnego ciocu; co patrzali wreszcie na zastępy młodzieńców polskich z ogolonemi głowami, przykutych do żelaznego drąga, a żegnających mury miast ojczystych owym hymnem prośby i modlitwy. W naszém sercu pytania te wszystkie rozstrzygnione oddawna, jak zapewnie w każdém sercu polskiém, jak wreszcie w sercach i umysłach wszystkich szlachetniejszych cudzoziemców, z pośród których wielki katolicki mówca i pisarz, Montalembert, wyrzekł pamiętne słowo, „że słyszał utwory najznakomitszych kompozytorów muzyki kościelnéj, ale że żaden nie wstrząsnął nim tyle do głębi, co błagalny hymn Boże coś Polskę, odśpiewany w skromnym, wiejskim kościółku polskim.“ — Hymnowi tego rodzaju, który cokolwiekbądź stał się faktem w życiu całego narodu a który przez kilka lat był jedynym objawem jego długo tłumionych uczuć, jego trybuną, jego prasą, jego publicystyką, należało się według naszego rozumienia i pojęcia, gdy nastała konieczność złożenia go do rzędu rzeczy przestających istnieć, względniejsze nieco ocenienie, aniżeli go doznał w zakazującym okólniku księdza arcybiskupa. Prosty a poważny objaw poddania się owéj konieczności, skoro poddać się jéj uznano za rzecz potrzebną, byłby tu według naszego mniemania trafił w sposób więcéj przekonywający do serca, duszy i instynktu wiernych, aniżeli obrany wyraz stanowczego potępienia.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył powiatowemu poborcy podatków Borkowskiemu w Rawiczu przy wystąpieniu jego ze służby nadać tytuł radzcy obrachunkowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 3 września.

* W dalszym ciągu rozpraw nad znanym wnioskiem o zwolnienie ministerstwa z odpowiedzialności za rządy bezbudżetowe, przemawiali na dzisiejszém plenarném posiedzeniu izby poselskiéj posłowie Hoverbeck, Schulze-Delitsch przeciwko projektowi komisyi, posłowie Achenbach i Vincke za jego przyjęciem. P. Hoverbeck wytykał rządowi, że, występując z propozycyą do zgody z reprezentacyą krajową, w postępowaniu swém w administracyi wewnętrznéj żadnéj zmiany nie przedsięwziął, któraby dawała rękojmią lepszéj przyszłości i była dowodem, że rząd szczerze od dawnego systemu ścieśnienia praw i wolności odstąpić zamierza. P. Vincke jak zwykle starał się rozśmieszać słuchaczy dowcipami i sarkazmem. Będąc prawie ostatni z mówców, zwracał kilkakrotnie uwagę na liczne sprzeczności w mowach mianowicie tych mówców, którzy kilka miesięcy temu bądź w izbie, bądź przy innych sposobnościach, publicznie politykę zagraniczną, szczególnie zachcianki hr. Bismarcka zrobienia z Prus wielkiego mocarstwa (Grossmachts-Kitzel) stanowczo potępiali, dzisiaj zaś, jak adres do króla i mowy w izbie dowodzą, nie mogą się dosyć z zwycięztw nacieszyć. Pan Schulze-Delitsch tak się tém czuł dotknięty, że późniéj w odpowiedzi p. Vinckemu oświadczył, iż dla niego zwycięztwa Prus nie są wystarczające, dopóki całych Niemiec nie wcielą do przyszłego niemieckiego parlamentu. Po przemowach dwóch świeżych członków prawicy pp. Wedemeyer i Gerlach wśród powszechnéj nieuwagi izby, i po przemówieniu p. ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga w duchu pojednania, przystąpiono do głosowania imiennego nad wnioskiem komisyi. Rezultat okazał 230 głosów za, 75 przeciwko wnioskowi. Ministrowie, członkowie izby, wstrzymali się od głosowania. Głosowali z większością oprócz prawicy, znaczna część lewego centrum, część postępowców (Unruh, Kirchmann, Lasker, Forckenbeck, Krieger, Twesten i inni) oraz wszyscy posłowie polscy. Przeciwko wnioskowi, część lewego centrum (Gneist, Bockum-Dolffs), połowa postępowców (Waldeck, Hoverbeck, Virchow, Becker itd.) i frakcya katolicka Reichensperger-Rohden. Sam p. Reichensperger nie przyszedł na posiedzenie, z powodu słabości zdrowia.

PRUSY.

Berlin, 3 września. Dzisiejsze plenarne posiedzenie izby poselskiéj zagaił marszałek izby poseł Forckenbeck o godzinie 10¼ z rana. Galerye były zapełnione publicznością. U stołu ministeryalnego zasiedli: ministrowie baron Heydt, Selchow, hr. Eulenburg i komisarze rządowi Mölle i Wollny. Nasamprzód oznajmia marszałek, że do komisyi mającéj obradować nad projektem rządowym o prawie dla inwalidów wybrano posłów: Bonina (jako przewodniczącego), Stavenhagena (jako zastępcę), Köllera (jako trzymającego pióro), Cornelego (jako zastępcę), Wedella, Triacca, Kardorfa, Harkorta, Selchowa, dra Hummela, Bunsena, Knobelsdorf-Brenckenhoffa i Schulte-Westhoffa. Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad projektem do prawa tyczącego się udzielenia indemnizacyi i uchwalenia kredytu na wydatki roku bieżącego. Po przemowie kilku posłów, mianowicie dra Achenbacha, Hoverbecka, Laskera, Schulzego, zabrał głos minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg i w następujące odezwał się słowa: „Panowie! Jeżeli rząd prosi o indemnizacyą, z dwóch przyczyn to czyni: najprzód życzy sobie, ażeby był uwolniony od odpowiedzialności, która na nim ciążyła, a następnie życzy sobie zawarcia zgody. Co do pierwszego punktu niech mi wolno będzie przypomnieć słowa, którem może przed rokiem wyrzekł: „„Panowie! Nie bierzcie organizacyi wojskowéj za punkt do wypróbowania przysługującego wam prawa ustanawiania budżetu. Natenczas pokaże się, że my w pojmowaniu kwestyi budżetowéj nie tak daleko się rozchodzimy, jakby się to zdawało.““ Mniemam, że orzeczenie to, dziś jest usprawiedliwioném. I w swym czasie nigdyśmy nie odrzucali myśli zażądania indemnizacyi od izb. Byliśmy przeświadczeni, że się dopuszczamy nadwerężenia formy, za co będziemy musieli prosić o indemnizacyą. Nie byliśmy atoli wtedy we wątpliwości, że jeszcze nie nadszedł czas, ażebyśmy mogli o nią prosić, gdyż nie bylibyśmy jéj osiągnęli. Poseł Lasker mówi: Ktoby posiadał dziś odwagę, nie zezwolenia na wydane pieniądze lub żądanie, jakie rząd stawi. Panowie! Ja powiadam: kto byłby nam dodał odwagi przez długie cztery lata żądanie nasze utrzymać w obec najgwałtowniejszych walk parlamentarnych, gdybyśmy nie mieli przeświadczenia, że walczymy za sprawę dobrą, konieczną, za sprawę, któréj porzucić nie można. (Brawo po prawéj stronie). Od początku byliśmy tego zdania, że stanowisko Prus wymaga rektyfikacyi granic. Można wprawdzie powiedzieć, że prezes ministerstwa nie mógł przewidzieć przed czterema latami skutku jego i naszych usiłowań, lecz wola nasza dążyła do tego skutku. Mieliśmy stałe przekonanie, że stanowisko, jakie Prusy w Niemczech zajmowały, nie da się utrzymać, byliśmy opanowani jakiémsiś drażnieniem ku wielkości (brawo po prawicy), i czekaliśmy na sposobność a sposobność nadarzoną dobrze wyzyskaliśmy. Jeżeli dziś panowie to uznajecie, jeżeli złona stronnictwa tego, które przeciwko reorganizacyi armii walczyło, podobne słyszymy wywody, jak te które przytoczył poseł Lasker, wywody, na które się zupełnie zgodzić muszę, gdyż dążą one do tego, że bezpieczeństwo państwa pierwszym jest warunkiem do wolności, wywody, które byłbym sobie życzył już w przeszłym roku z mównicy téj usłyszeć, natenczas jest na czasie podać rękę do zgody, prosić o indemnizacyą i sprowadzić ze strony rządu stan, zależący od udzielenia indemnizacyi. Mówca poprzedni powiedział: Gdyby hrabia Bismarck przed rokiem był podał rękę do zgody, którą dziś podaje, natenczas byłby on niezwyciężonym a przynajmniéj wyżéjby stanął jak dziś i mógłby był dla Prus więcéj osięgnąć jak obecnie. Panowie, tak się rzecz nie ma. Gdyby hr. Bismarck, gdyby to ministeryum panom przed rokiem było podało rękę do zgody, nie byłaby to ręka podana ku pojednaniu, lecz złożoną szpadą zwyciężonego. Ale stósunek tak się zmienił, że nawet ci, którzy dotąd przeciwko rządowi powstawali, uznali: rząd nie jest zwyciężony, rząd jest silniejszy, jak dawniéj, a mimo to podał rękę do zgody, a mimo to z ust królewskich wyszło wezwanie do pojednania; jest to najlepsza gwarancya, że szczerze o pojednaniu rząd myśli. Tym panom, którzy jeszcze dziś żywią to przekonanie, żeśmy z wolą nadwerężenia konstytucyi rozpoczęli obecny spór budżetowy, ażeby pokazać, że konstytucya dla nas nie jest prawem, nie dziwię się, że nie chcą udzielić indemnizacyi. Lecz tuszę, żeście ze skutków i działalności, jakąśmy dotąd rozwinęli, przekonali się, że rzecz ta tak się nie ma. Zachodzi wielka różnica, czy ja z wolą puszczam się na drogę, na któréj stoi: „„Zakazana,““ czy téż dla tego jedynie na drogę tę wstępuję, ażeby wyratować tonącego. W ostatnim przypadku sądzę, że mam słuszność i jestem do uniewinnienia (brawo z prawéj strony). Z tego powodu, panowie, jestem przekonany, że większość w pośród was, przystępną się okaże temu zapatrywaniu, i powie rządowi: utrzymujemy wprawdzie, że popełniono błąd co do formy, uznajemy jednakże błąd ten w obec wypadków za dający się uniewinnić. Panowie! Żądanie indemnizacyi ma większą, obszerniejszą i gorętszą stronę o tyle, że jest ono podstawą do zawrzeć się mającego pokoju pomiędzy rządem a reprezentacyą narodu. Wzniosłość głosu, z jaką pan mówca poprzedni stósunki nasze kreślił, nie zastąpi dowodów, których nie przytoczył na poparcie swych twierdzeń. Stósunki w kraju nie są czarne, jak je mówca kreślił. (Zaprzeczenie po lewicy.) Z pewnością nie, panowie! (zwracając się do lewicy). Mówią panowie o drobnych dokuczaniach, mógłbym mówić u uprawnionym odporze. Żądacie panowie faktycznéj gwarancyi; ja powiadam, faktyczna gwarancya powinna być sprowadzoną przez to, że pokażecie wolą, iż chcecie odtąd pracować z nami na wspólném polu. Uchwalcie dla nas indemnizacyą i przyzwólcie nam na kredyt, natenczas rząd moralnie będzie zmuszony, zwrócić się do was bardziéj niż dotąd. (Słuchajcie! z prawicy.) Jest niepodobieństwem, ażeby rząd nie miał się okazać wdzięcznym za wystąpienie pojednawcze, które mu w téj chęci jest ofiarowaném, ażeby wraz z nim działać dla sprawy dobréj. Żadne zatwierdzenie burmistrza, żadna amnestya, nie może w sobie zawierać takich gwarancyi, jak konieczność moralnego związku waszego pojednawczego wystąpienia i naszego działania. Wierzcie mi, panowie, nie prosimy was w téj chwili o zawieszenie broni, i nie wzywamy was o nie dla tego, ażebyśmy w obec Niemiec, w obec zagranicy, mogli daléj odgrywać rolę, ze skutkiem, którąśmy na siebie przyjęli. Panowie, nie jest to tylko prostém zawieszeniem broni, którego się domagamy, lecz indemnizacya, o którą prosimy, ma być, jakeście to już z ust pana prezesa ministerstwa usłyszeli, istotnie podstawą fundamentalną do prawdziwego, trwałego i owocodajnego pokoju pomiędzy rządem a reprezentacyą kraju! (Oklaski po obydwóch stronach.) Po przemówieniu kilku jeszcze posłów, przystąpiono do imiennego głosowania nad pojedyńczemi ustępami projektu komisyi, a potém nad projektem całym. Z 309 głosujących oświadczyło się 230 za projektem komisyi, 75 przeciwko projektowi; 4 głosy, mianowicie były minister skarbu Bodelschwingh, minister skarbu Heydt, minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg, tudzież minister rólnictwa Selchow, wstrzymały się od głosowania.

Izba panów odbyła dziś równie posiedzenie plenarne. Marszałek izby hr. Eberhard Stolberg-Wernigerode zdał izbie sprawę z wręczenia królowi adresu i podał treść odpowiedzi królewskiéj. Król dziękował mianowicie izbie panów, że z taką wiernością obstawała przy reorganizacyi armii przez niego (króla) w życie wprowadzonéj.

Ambasador pruski u dworu paryskiego hr. Goltz przybył wczoraj do Berlina.

Ze Szczecina donosi Ostsee Ztg pod dniem 1. b. m., że tamtejsza naczelna komenda wojskowa otrzymała zawiadomienie, iż demobilizacya armii z dniem dzisiejszym wstępuje we wykonanie. Landwera zostanie rozpuszczoną, natomiast przy linii zatrzymani będą rezerwiści aż do 1 stycznia r. p.

Z rozkazu wyższego oddrukowano w dziennikach urzędowych adres do tronu izby poselskiéj uchwalony w odpowiedzi na mowę tronową. Takiego uwzględnienia nie doznała jeszcze dotąd, jak się zdaje, izba poselska.

ROSYA.

Od pewnego czasu dziennikarstwo rosyjskie z wielką uwagą śledzi ruch opinii politycznych w dziennikach polskich i w każdym numerze wszystkich niemal dzienników rosyjskich spotykać można przedruki artykułów z Dziennika Poznańskiego i Gazety Narodowéj, a szczególniéj pierwszego. Wydrukowany kilkanaście dni temu w Dziea. Pozn. artykuł o anneksyach pruskich powtórzyły niemal w całości Moskowskija Wiedomosti wstrzymując się od wszelkich ze swéj strony uwag. W kilka dni dopiero potém ukazał się w pomienionéj gazecie obszerny artykuł dotykający wypadków dzisiejszych w Europie, który uważamy za stósowne podać naszym czytelnikom w skróceniu w dosłownym przekładzie jak następuje:

„W obec wypadków rozwijających się obecnie w Europie, tak głęboko zmieniających jéj postać, nastręcza się pytanie, jakie mianowicie stanowisko powinna zająć ogólna opinia w Rosyi. Każdemu wiadomo, że wypadki dzisiejsze nie mogą zostać bez skutków mniéj lub więcéj ważnych dla Rosyi. Rosya jest państwem europejskiém i żadna zmiana w europejskich interesach nie może być dla niéj obojętną. Jeżeli więc Rosya nie może i nie powinna być obojętną na dzisiejsze wypadki, to znaczy, że żaden dobrze myślący Rosyanin nie może także zostać obojętnym widzem i jeżeli w Rosyi jest w jakimkolwiek stopniu to, co nazywają opinią publiczną, to nie możemy się spodziewać, żeby rosyjskie społeczeństwo postawiło się na stanowisku pewnéj bezczynnéj abnegacyi. Żądać podobnego stanu rzeczy byłoby dziwném i zbrodniczém zarazem. Pomimo jednakże tego wszystkiego, z żalem wyznać trzeba, że znajduje się u nas bardzo wiele ludzi, którzy chcieliby opinią publiczną i narodowy zmysł w Rosyi zepchnąć na drogę największéj bezczynności. Ludźmi tymi napełnione są nasze myślące i działające sfery, i żadne stanowisko wpływowe nie jest od nich zabezpieczone. Mają oni na wszystko gotowe argumenta, od fałszywych korespondencyi o rosyjskich interesach w zakupionych zagranicznych gazetach, aż do wstępnych artykułów, drukowanych w zakupionych rosyjskich dziennikach. Wszakże niedawno czytaliśmy w dzienniku Le Nord petersburgskie korespondencye, usiłujące przekonać, że zbrodnia 4 kwietnia była skutkiem patryotycznego nastroju rosyjskiego społeczeństwa. Cóż więc dziwnego, że przed niedawnym czasem czytaliśmy korespondencye w pewnéj gazecie, która objaśnia, że nic nie może być niebezpieczniejszego i szkodliwszego dla Rosyi, jak objaw rosyjskiéj ogólnéj opinii z powodu dzisiejszych europejskich wypadków.

Rozumie się, że ludzie podobnego rodzaju nie mogą znieść swobody i niezależności rosyjskiéj prasy, bo według ich zdania, jest ona największém złém, jakie kiedykolwiek istniało w Rosyi. Jakież to były błogosławione dla nich czasy, kiedy Rosya nie mogła mieć swojéj opinii! Wszystko robiło się w Rosyi, mając na celu zagraniczną publiczność i takie położenie rzeczy w kraju naszym weszło w zupełny zwyczaj, od którego nikt nie śmiał się uchylić i dochodziło wreszcie do tego, że Rosyanie poczytywali sobie za obowiązek niszczyć ze szczętem swoje rosyjskie posłannictwo. Wiadomo wszystkim, jaka ztąd wypłynęła demoralizacya; wiadomo, w jak strasznym upadku tak jeszcze niedawno, znajdowały się wszystkie moralne siły naszego społeczeństwa i w jakiem niebezpieczeństwie znajdował się kraj cały . . a zkądże nagle wziął się ten nasz nihilizm? Nie jestże on naturalnym wypływem podobnego położenia rzeczy . . . jestże on logiczném zakończeniem tego wszystkiego? Błogosławione to były czasy, kiedy każdy zagraniczny rząd poczytywał się w prawie żądać od rosyjskiego ministra, żeby cenzura zakazała ten lub ów kierunek pocznych opinii w rosyjskiém dziennikarstwie. Wystawiając sobie położenie rosyjskiego poddanego, który zmuszony był stósować się do polityki Napoleona, lub Palmerstona, wystawcie sobie, w jakiém położeniu znajdowałaby się i teraz nasza opinia publiczna, jeżeliby hr. Bismarck mógł za pomocą rosyjskiego ministerstwa, zrobić stanowne rozporządzenie co do rosyjskiéj prasy. Na szczęście jednakże nasze dziś nie można rządzić rosyjskiém dziennikarstwem; ani Bismarck, ani Napoleon III nie znajdą już administracyjnego kanału dla swoich działań.

Nie, nigdy jeszcze nieokazała się tak nagła potrzeba obudzenia narodowego zmysłu w Rosyi, patryotycznego ducha i ogólnéj opinii, jak dzisiaj, kiedy ważne polityczne zmiany zajmują niemal całą Europę. Bez objawu publiczna opinia i zmysł narodowy nic nie znaczą, zupełnie tak samo, jak nic nie znaczy ciepło, znajdujące się w zupełnie ukrytym stanie. Chcieć, aby myśl rosyjska, narodowa, niemiała żadnego objawu, jest to chcieć, ażeby ona zupełnie nie istniała; bo czyż może istnieć duch patryotyczny w kraju, zostającym w zupełnéj bezczynności? . .

Siła państwa zamyka się w warunkach samodzielności jego egzystencyi i w stósunkach z innemi państwami. Może nie ucierpi żadnego uszczerbku w warunkach jego bytu, dopóki jest równowaga, ale jeżeli drugie państwo, z któremi znajduje się w stósunkach, znacznie większa swoje siły, gdy tymczasem pierwsze znajduje się ciągle w tém samém położeniu, wówczas zaczyna już nieć nienaturalny stósunek i w miarę tego, jak jedno bieje, drugie w tym samym stopniu wzmacniać się może. Zdarza się, że silne mocarstwo, wrzekomo nosząc żadnego uszczerbku, nagle staje się słabém dającém państwem, jedynie dla tego, że na około wszystko się zmieniło i tworzą się nowe stósunki i lowanie sił. Jeszczeby było jako tako, jeżeliby w bnym wypadku, można się było spodziewać, że stwo tracące swoje znaczenie w kole drugich, zachowa przynajmniéj wszystkie niezbędne warunki chociaż mnego, ale szczęśliwego istnienia. Niestety! naród, powie sobie coś podobnego, zatwierdza sam, że żyć przestał. Państwo, osłabione w skutek jakichkolwiek powodów, czy to wewnętrznych, czy zewnętrznych może kwitnąć, tylko upadać.

Oto dla czego patryotyczny zmysł, patryotyczne uczucie, opinia publiczna w każdym narodzie tak wielką i świętą odgrywa rolę; dla czego baczną należy zwrócić uwagę na położenie własnego kraju w obec innych mocarstw; dla czego ludzie niepozbawieni politycznego zmysłu, z taką czujnością śledzić winni za każdym przyrostem potęgi w inném mocarstwie.

Rosya nieponiosła żadnego uszczerbku, przecież wiele znajduje się w niéj ulepszeń, ale Rosya była silniejszą wtedy, jak Dania niebyła rozgrabiona przez niemieckie mocarstwa; Rosya była silniejsza przed pierwszym rozdziałem Turcyi, w skutek którego nastąpiło uosobienie Rumunii; Rosya była silniejszą wówczas, kiedy mocarstwa niemieckie stały naprzeciw siebie z obnażonym mieczem do bitwy, ale kiedy jeszcze los nieprzechylił zwycięztwa na szalę jednego z nich. . . Co Rosya mogła zrobić w tę porę jak zawrzała wojna, tego już dziś nie trafi zrobić, a przynajmniéj więcéj potrzebowałaby wyleń. Co może Rosya zrobić jeszcze teraz, to na przyszły rok okaże się niemożebném, jeżeli wypadki w Europie tak szybko rozwijać się będą w jednym i tym samym dzisiaj kierunku.

Austrya wyklucza się ze Związku niemieckiego, wszelki antagonizm między nią i Prusami znika zupełnie, Niemcy, czyli co to samo zaczy, Prusy przemienią się w czterdziestomilionowe mocarstwo; Austrya, wykluczona z Niemiec, zatrzyma jednakże swój niemiecki charakter, element, łączący różnorodne jéj części, będzie niemiecki który — pomijając inne powody — posiada liczebną większość od wszystkich innych elementów wziętych osobno. Germanizacya austryackich narodów pójdzie pospieszniejszym krokiem wtedy, gdy element niemiecki moralnie wzmocni, opierając się na potężném rozwijaniu swojéj narodowości w zjednoczonéj Germanii. Wyobraźmy sobie to, co rzeczywiście będzie miało miejsce, że Prusy przemieniając się z nieprzyjaciela w sprzymierzeńca, zabezpieczą Austryi wszystkie dzierżawy; co ztąd wypłynie. Nagle okaże się 75milionowa potęga, silnie skojarzona w wszystkich swoich interesach. Cóż wtedy będzie z Rosya ze swoją ludnością, rozrzuconą na bezmiernéj przestrzeni, wobec tak ogromnéj siły mocno zorganizowanéj. Oto jest perspektywa bliskiéj przyszłości; oto położenie w którém znaleść się może nasza ojczyzna, jeżeliby sprawy dzisiejsze szły tym samym torem i jeżeliby Rosya nie trafiła ich jakimkolwiek sposobem uprzedzić. Francya potrzebuje uregulowania swych granic w skutek nowej postawy w Niemczech. Czyż tylko jedna Rosya nie ma prawa niczego żądać i dla uregulowania swojéj granicy i dla zabezpieczenia najżywotniejszych swoich interesów.

Powiedzą niezawodnie, że Rosya nie przygotowana do czynnego wystąpienia, że finanse jéj nie w zupełnym porządku; ale czy taka argumentacya nie jest to samo co dalszy rozwój nihilizmu? Prawdziwa działalność

---

harmoniki, ale słychać wszędzie i katarynki, a przy nich obok kopaczy tańczące i śpiewające dziewczęta. Dorożkarze wożą ich cały dzień od jednego szynku do drugiego — a chustki i szale miejskie zastępują przed kilku dniami we wsiach kupione.

Przed kilkunastu laty w czasach większych jak dzisiaj zarobków, często można było widzieć wychodzących z szynków kopaczy złota, ubranych w nowe a drogie ubrania. Twarze rumiane świadczyły, że pili, nie upili się jednak, mając tęgie, jak to mówią, głowy, które pysznie jak Rotszyldy zadarłszy w górę, rozkazująco spoglądają na tłum uliczny. Dochodzą do błota; — tu wydobywszy z pod siermięgi chustki, szale i płócienka rozściełają je na błocie i dumnie jak zwycięzcy przechodzą po nich. Ledwo przeszli, baby i dzieci rzuciły się do błota, a bijąc się, wydobywają z niego towary, któremi wysłali sobie drogę biedni, przez całe lato ciężko pracujący w kopalniach robotnicy.

Dzień zbliża się do zachodu, pokazuje się światło w oknach, szynki wypróżniają się i kopacze dążą do mieszkań swoich. Tu rozpoczynają się zabawy prawdziwie moskiewskie i sceny brudne, wstręt budzące; tu można zobaczyć smutne ich następstwa: choroby zarazą szerzone, kradzieże z kieszeni pijanych gości, sprzedawanie niewinności dorosłych córek itp.

Przed rankiem hałas się zmniejsza, milkną pieśni i krzyki, ognie gasną, a lud zmęczony szaloną hulatyką mocno zasypia. Ileż to scen poniżających godność człowieka, oburzających i ohydnych, popełniono téj nocy, scen tak dobrze znanych w Rosyi i w Syberyi! Śpią pijani kopacze złota, ale nie lekkie przebudzenie. Wstają, głowy ich bolą, ciążą im — idą więc znowu do szynku leczyć się według rosyjskiego zwyczaju nowém podchmieleniem (pijaństwem). W każdéj wsi, przez którą przechodzą, powtarzają swe dzikie zabawy. Niedawno kupione rzeczy drą w podróży lub przepijają — i jeżeli podróż jest długa, zdążają do domu obszarpani o żebranym chlebie. Nędza, głód, wspomnienie rodziny czekającéj na ojca z niecierpliwością biedy, budzą żal w duszy nieszczęśliwego szaleńca i myśli ratowania się z takiego upadku. Ale jakim sposobem ratować się, jakim sposobem dostać pieniędzy w tak nagłéj potrzebie? Ojczysty, moskiewski zwyczaj w téj wątpliwości podaje jako najskuteczniejszy sposób ratunku: kradzież. Chwyta się więc znędzniały kopacz złota w dalszéj podróży kradzieży, a niejeden z nich popełnia morderstwo dla dostania pieniędzy — i przynosi wreszcie żonie i dzieciom do domu grosz nie potem mozołu, ale krwią bliźniego zmazany.

Wyjście robotników z puszczy, nietylko szynkarzy i kramarzy zbogaca, ale i policyą. W Jenisejsku, mieście najbliższém kopalni, w ciągu kilka dni trwającego przejścia policyanci napełniają całe komory butami, siermięgami, chustkami, które ściągają z pijanych robotników, leżących bez duszy po rynsztokach, a za pijaństwo osadzanych w policyjnym areszcie. Późniéj policyanci sprzedają te rzeczy, jakby do nich należały.

Do horodniczego w Minusińsku przyszli pewnego razu kopacze złota, dali mu 100 rubli i prosili, ażeby im za to pozwolił przejechać się po mieście. Zdziwiony taką prośbą horodniczy, odrzekł, że przecież każdemu wolno jest jeździć po mieście. „Ale my prosimy, żebyś nam Wasze błahorodie po swojemu przejechać się pozwolił.“ — „Jakto po swojemu?“ — Tu mu opowiedzieli zabawę, jaką chcieli sobie urządzić. Horodniczy pieniędzy nie wziął (?) i jeździć po mieście nie pozwolił. W godzinę jednak potém ciż sami kopacze złota zaprzęgli dziesięć koni do dwóch bron zwróconych zębami do ziemi, siedli na nie ze swemi kochanicami i jeździli tak po mieście, wydając dzikie okrzyki i piski, śpiewając przytém wyuzdanéj rozpusty piosenki. Zabawy takie i wymyślność w ich wynajdywaniu, jak z jednéj strony okazują barbarzyństwo ludu moskiewskiego, tak z drugiéj strony straszne zepsucie, szerzone przez odwieczną niewolę. Niektórzy publicyści zwykli lud rosyjski nazywać młodym, świeżym, niewyczerpanym przez historyczne życie i nie zepsutym przez cywilizacyą. Prawda, że cywilizacya i historya zaledwie go dotknęła; ale za to niewola przejęła go na wskroś i zestarzała w rozpuście i zepsuciu, którego napróżno gdzieindziéj szukalibyśmy.

Nie zawsze jednak kopacze złota przebywają szczęśliwie puszczę, która rozszerzyła się pomiędzy kopalniami a miejscami zaludnionemi. W roku 1845 kilkaset robotników, powracając z kopalni, zbłądziło w puszczy; im daléj szli, tém bardziéj i głębiéj zachodzili w jéj tajemnicze przestrzenie. Zdarli już obuwie, krzaki i gąszcze poszarpały na nich odzienie, głód zaczął dokuczać, a nigdzie nie było widać dachu, pod którymby spocząć można, ani śladu ludzkiego. Z pieniędzmi w kieszeniach, lecz bez chleba, błąkała się ta nieszczęśliwa gromada przez długi przeciąg czasu po puszczy. Niebo, bór i niezmierzone przestrzenie rozszerzały się przed nimi. Chcieli je przebyć jak nadziéj, przeszli już kilkaset wiorst, lecz tam znowu puszcze i przestrzenie. Na twarzach zgasła nadzieja, usta wyrzucają jeszcze przekleństwa, lecz żołądek trawi kory z drzew, śmierć głodowa zaczęła swe spustoszenie. Wszyscy zginęli, a kości ich dotąd w puszczy.

I dzisiaj jeszcze powtarzają się podobne wypadki. Robotnicy po skończonych robotach, jakby się z łańcuchów zerwali, tak się spieszą z kopalni; nieraz na przewodnika czekać nie chcą; wszedłszy zaś pomiędzy wysokie i głębokim śniegiem zasypane, zaczynają błądzić, a z głodu i zimna lub w paszczach niedźwiedzi.

Człowiek wszystko z czasem zapomina. Zapomniano też prędko robotnicy złota przykrości w kopalni, pracy w puszczy przebytych, pijaństwa, rozpusty, chłosty, głodu i występków popełnionych; gdy nastaje czas wynajmowania robotników do kopalni, zwykle w październiku, spieszą znowuż tłumami do biur gminy, gdzie czekają na nich plenipotenci właścicieli kopalni z datkami. Po odebraniu ich rozpoczyna się znowuż pijaństwo i znowuż rozpusta rozszerza swoje barwne skrzydła.

Sceny podobne rok rocznie powtarzają się; mimo że zarobki sprawiły tylko tę różnicę, że już dzisiaj na bryczce nie jeżdżą, nie chodzą po usłaném chustkami błocie, kolwiek mniéj kopaczy złota znajdują po drogach i ze sznurami wisielców na szyjach i z roztrzaskanemi kolegów głowami.

najdzie sobie środki. Czyż możebną jest rzeczą, ażeby prawy, od których zależy nietylko powaga, lecz i przyłość Rosyi, nie znalazły w niéj środków, żeby prostując międzynarodowe położenie, nie polepszyło tém samém finansów?"

Na tém kończy się artykuł Moskiewskich Wiadomości, który doskonałe daje pojęcie o zapatrywaniu się w Rosyi silnego stronnictwa na anneksye państwa moskiewskiego. O ile znamy dziennikarską metodę p. Katkowa, zdaje się, że artykuł niniejszy jest tylko wstępem do szeregu innych artykułów, z których niezawodnie się dowiemy dobitnie, co według zdania moskiewskiego publicysty Rosya przedsięwziąść gotowa wobec pruskich zaborów i prawdopodobnéj jedności niemieckiéj pod wyłącznem naczelnictwem Prus.

AUSTRYA.

Wiedeń, 1 września. Debatte donosi, iż dnia 30 zm. nastąpiła pierwsza konferencya pomiędzy pełnomocnikiem włoskim jenerałem Menabrea a hr. Wimpffen, reprezentującym przy układach Austryą. Dzienniki ministeryalne bardzo pochlebnie wyrażają się o wysłanniku króla Wiktora Emanuela.

Ustawa finansowa z dnia 25 zm. znana w treści czytelnikom naszym, jakkolwiek zawiła i nie dość jasna, przecież znalazła poparcie u wszystkich, nawet opozycyjnych dzienników wiedeńskich.

Artykuł, który Wiener Ztg poświęca ustawie, nie większéj wartości od pobieżnego jéj ocenienia w innych dziennikach; że atoli przyczynia się do zrozumienia ustawy jest niejako autentycznym jéj wykładem, przeto uważamy za właściwe powtórzyć go w całéj osnowie. A jest on następującą:

„Ogłoszona dzisiaj ustawa finansowa zdąża do podwójnego celu. Dostarcza ona środków pieniężnych na pokrycie nadzwyczajnych wydatków, spowodowanych wojną i jéj skutkami, a zarazem bieżący dług publiczny w asygnatach wartościowych, powstały w skutku ostatnich smutnych wypadków, ujmuje w karby normy stałéj i określa.

Pod pierwszym względem nowa ustawa jest tylko wykonaniem ustawy z dnia 7 lipca, przyznającéj ministrowi skarbu do prowadzenia nadal zarządu państwa nadwerężonego inwazyą nieprzyjacielską, kredyt w sumie 200 milionów złr., na poczet którego zrealizowaną została bezzwłocznie suma 60 milionów pod formą zaliczki powziętéj w banku narodowego austryackiego, a zwrotnéj w rok po zawarciu zaliczki.

Zaczém teraz idzie tylko o użycie pozostałego kredytu w sumie 140 złr. W téj mierze stanowi nowa ustawa w § 1, iż suma 50 milionów złr. ma być dostarczoną przez rozpycie 5 procentowych obligów państwa, zaś podług art. 2 za sumę 90 milionów złr. mają być wydane bilety państwa. Gdyby w terminie, ustawą z dnia 7 lipca r. b. zakreślonym, owe 60 milionów złr. powziętych w drodze zaliczki z banku narodowego w całości lub w części zwrócone nie miały z dochodów bieżących lub z innych dopływów, przyznaném zostaje administracyi skarbowéj prawo stworzyć ich równowartość przez emisyą biletów państwa.

Tym sposobem nowa ustawa podnosiłaby wartość nominalną biletów państwa w cyrkulacyi krążyć mogących do cyfry 150 milionów złr, jako maximum, przyczém nie należy pominąć, że wspomnione 60 milionów złr. znajdują się już w obiegu, a zatém, że nastąpiłaby tylko zmiana w formie i nazwaniu istniejących znaków pieniężnych, a istotne pomnożenie biletów ograniczyłoby się tylko do sumy 90 milionów.

Prócz tego znajduje się jeszcze w obiegu 150 milionów złr. w biletach jedno i pięciozłotowych, które ustawa z maja 1866 r. uznaje za bilety państwa Ponieważ takie opatrzone są firmą banku narodowego, który prawem zwolniony został od obowiązku ich wykupu, przeto są w naturze rzeczy, aby zmiana ustawą zaprowadzona znalazła swój wyraz w zewnętrznéj formie biletów. Art. 3 ustawy w mowie będący stanowi przeto, iż bilety jednopięciozłowe pod firmą biletów banku w obiegu się znajdujące mają być powoli ściągnięte, i zastąpione przez formalne bilety państwa, których ilość obiegowa po wykonaniu tego postanowienia podniesie się do 300 milionów.

Art. V przyznaje wszystkim biletom państwa kurs przymusowy, jaki mają bilety bankowe. Bez wyjątku każdy jest obowiązany do przyjmowania biletów państwa pełnéj wartości w miejsce wypłaty, a podobnież przy zamianie biletów bankowych, znaczniejsze kwoty reprezentujących, bilety państwa zastępować będą równowartość miejsce biletów bankowych, mniejsze reprezentujących waloty.

Samo z siebie się rozumie, iż we wszystkich poborowych kasach państwa bilety państwa przyjmowane będą w miejsce wypłaty, z wyjątkiem należytości celnych. Za kowanie kursu przymusowego jest bezwzględną koniecznością, jeżeli obiegowy reprezentant cyrkulacyi pieniężnéj w Austryi, stworzony przez okoliczności, nie ma za sobą pociągać zamięszania.

W art. VI ustawa zaprowadza pewien stósunek wzajemności między biletami państwa a krążącemi już w obiegu cząstkowemi obligami hipotecznemi, co spowodowało błędne mniemanie, jakoby owe obligi miały być zupełnie wycofane z obiegu. Cząstkowe obligi hipoteczne będą tak teraz jak i przedtém wydawane w zakresie prawnéj ich granicy, któréj w obiegu przekroczyć nie mają, a ta obiegowa ich granica będzie tylko zawisłą od popytu publiczności; nowe postanowienie zawarte w ustawie w mowie będącéj ma tylko za cel zapobiedz na przypadek, gdyby jakichkolwiek przyczyn popyt się zmniejszył, i do spłaty obligów hipotecznych, których termin płatności zapadł, okazała się potrzeba znacznych sum nie dających się pobrać z dochodów bieżących.

Art. VII określa pojęcie maximum sumy obiegowéj, które dotychczas różnym ulegało tłómaczeniom, według tego, czy rezerwy biletów służące wyłącznie do zamiany sztuk zużytych, uważano lub nieuważano za znajdujące się w obiegu, a art. VIII pociąga granicę bieżącemu długowi publicznemu w asygnatach wartościowych, stanowiąc, iż za tę granicę — przypuściwszy stan zapewnionego pokoju — dalsze pomnożenie asygnat wartościowych na podstawie patentu z dnia 20 września 1865 r. nie nastąpi.

Klauzula takowa stanowi najwymowniejszy dowód, iż rząd cesarski emisyą pieniędzy papierowych uważa za środek usprawiedliwić się dający tylko najnaglejszą potrzebą państwa, zastósowalny tylko wśród stósunków nadzwyczajnych, a nie za dogodny środek zastępczy w normalnéj służbie finansowéj i uznaje za swój obowiązek przepełnieniu targowicy okazami wartościowemi silną postawić tamę.

Nie potrzeba nad tém się rozwodzić, iż w smutnych czasach teraźniejszych, w stósunkach wyjątkowych, nadzwyczajnych środków chwycić się należy. Każdy zna konieczne wymogi, których zadośćuczynienie w téj chwili od skarbu państwa jest żądaném, i niedostateczność jego źródeł dochodowych wycieńczonych spustoszeniem wojny. Najspieszniejsza pomoc pieniężna, któréj całe kraje żądają, jest nie tylko obowiązkiem ludzkości, i postulatem prawa i słuszności, lecz przemawia za nią i dobrze zrozumiany interes państwa, wymagający najspieszniejszego o ile możności zasilenia możności podatkowéj.

Rząd zaś cesarski dostarczając sobie ustawą w mowie będącą środków do opędzenia kosztów wyżywienia obcéj armii okupacyjnéj i wydatków na c. k. wojsko będące jeszcze na stopie wojennéj aż do przeprowadzenia nastąpić mającéj redukcyi armii, do ulżenia nędzy niektórych krajów zaliczkami i pożyczkami, do zwrotu najdotkliwszych szkód wojną wyrządzonych, do zabezpieczenia z góry na całe miesiące wypłaty procentów długu publicznego i do załatwienia bez przerwy bieżących spraw służby, świadomym jest tego dokładnie, iż pozostaje mu jeszcze do załatwienia wielkie a trudne zadanie ułożenia stałego finansowego, a zarazem z zasadami gospodarstwa narodowego zgodnego programatu, przywrócenie stałéj równowagi między dochodami a wydatkami państwa.

Celem ułożenia tego programatu przedsięwzięte są teraz najrozleglejsze dochodzenia i studya, którym za podstawę muszą służyć stanowcze zmiany, jakie rezultat wojny sprawił w posiadłościach terytoryalnych i w źródłach dochodu; wyniki tego dochodzenia i tych studyów znajdą swój wyraz w projektach najbliższéj ustawy finansowéj."

Komentarz, który ostatniéj ustawie finansowéj poświęca Oestr. Ztg także jest raczéj parafrazą saméj ustawy aniżeli jéj ocenieniem ze stanowiska politycznego i ekonomicznego. Podajemy tu tylko ustęp końcowy owego komentarza, dla tego, że organ hr. Belcredego zapowiada w nim rychłe powołanie reprezentacyi krajowych. Brzmi on jak następuje:

„W nowéj ustawie finansowéj pomyślano o wszystkich potrzebach roku bieżącego wraz z wypłatą kuponów długu publicznego w styczniu przypadającą. Rok 1867 rozpocznie się zaiste nie bez deficytu w budżecie i wówczas to będzie potrzeba ułożyć nowy program finansowy i wyszukać sposobu pokrycia potrzeb państwa nie tworząc nowéj seryi znaków pieniężnych. Aż do téj chwili atoli reprezentacye różnych krajów będą już w pełni swéj działalności, a spodziewać się należy, iż połączonemu ich dążeniu wraz z usiłowaniami rządu uda się pokonać znaczne jeszcze zaiste trudności stojące oporem uporządkowaniu zupełnemu gospodarstwa państwa."

FRANCYA.

Paryż, 1 września. Podany wczoraj w telegraficzném skróceniu list cesarza Napoleona do króla Wiktora Emanuela brzmi dosłownie:

St. Cloud, 11 sierpnia 1866.

„Mój Panie Bracie! Dowiedziałem się z zadowolnieniem, że WKMość zgodziłeś się na rozejm i na przedwstępne układy pokojowe, zawarte pomiędzy królem pruskim a cesarzem austryackim. Jest więc rzeczą prawdopodobną, że nowa era pokoju zaczyna się dla Europy. WKMość wiesz, że przyjąłem ofiarowaną sobie Wenecyą, aby kraj ten zachować od wszelkiego zniszczenia i bezowocnego krwi rozlewu. Było zawsze moim celem wrócić ją saméj sobie, ażeby Włochy wolne były od Alp do Adryatyku. Będąc panią swojego losu, będzie Wenecya mogła niedługo przez głosowanie powszechne wypowiedzieć swoją wolę. WKMość przyznasz, że w téj sprawie Francya działała znowu w interesie ludzkości i wolności ludów. Ponawiam WKMości zaręczenie uczuć poważania i szczeréj przyjaźni, z któremi jestem WKMości życzliwym bratem

Napoleon."

Z wyrażonych w powyższym liście zapewnień o nieustannem działaniu Francyi „w interesie ludzkości i wolności ludów" korzystają dzienniki, nieprzyjazne Prusom, i porównywają politykę Francyi z pruską polityką bezwzględnych anneksyi. Najżarliwiéj występują France i Presse; za niemi pójdą niewątpliwie wycieczki reszty dzienników. Zdaje się jednak, że gabinet francuski pod względem zmian w Niemczech nie zejdzie z drogi spokojnego wyczekiwania, lubo rozgłaszane w ostatnich dniach wiadomości, jakoby francuskie żądanie kompensaty ograniczało się jedynie na małém księstwie luksemburgskiém, coraz większego nabierają prawdopodobieństwa. Wyjazd hr. Goltza do Berlina ma styczność z temi świeżo objawionemi wymaganiami francuskiego gabinetu, który ze swéj strony oświadczył, że pp. Ozenne i Barbier pojechali do Berlina jedynie w celu umowy o zastósowanie praw handlowych do produkcyi cukru.

Stanowczą zmianę w ministerstwie przez ustąpienie pana Drouyn de Lhuys z gabinetu chcianoby w pewnych sferach przypisywać zwrotowi polityki cesarskiego rządu względem Austryi. Ale na teraz niemasz podobno żadnych przyczyn do wzajemnego pomiędzy obydwoma gabinetami rozdrażnienia. Zdaje się, że cesarz pragnie osobiście kierować sprawami zagranicznemi. Powołanie markiza de Moustier na miejsce p. Drouyn de Lhuys mogłoby w téj mierze być wskazówką, albowiem p. Moustier jest niejako osobą neutralną, zupełnie dotąd daleką od dotychczasowych rokowań.

Cesarz nie pojedzie do Biarritz, bo lekarze złe dla niego wróżą skutki z chłodnych nad morzem powiewów i stanowczo wyjazdowi się opierają. Może na kilka tylko dni wyjedzie w końcu tego miesiąca, aby odwiedzić bawiącą w Biarritz cesarzową.

Jen rał Menabrea donosi z Wiednia, że bardzo jest zadowolniony z przyjęcia, jakiego doznał na dworze wiedeńskim. A choć wiedeńska Presse zapewnia, że dotychczas zgodzono się tylko tymczasowo na zasady i że szczegółowe postanowienia dopiero po zawarciu pokoju przez osobną komisyą mają zostać ułożone, w tutejszych przecie kołach dyplomatycznych zupełna panuje pewność, że pokój od razu stanowczo zostanie zawartym i że chyba tylko uregulowanie stósunków handlowych i celnych niejakiéj dozna przewłoki. Pogłoski o nastąpić mającym związku familijnym pomiędzy wiedeńskim a floreneckim dworem utrzymują się ciągle. Mówią zarazem, że senator Laguerонnière wyjedzie w półurzędowéj misyi do papieża.

W teatrze Wodewilu odegrano wczoraj po raz pierwszy nową sztuczkę tendencyjną Hugelmanna „Le nouveau Cid," która wynosi świetne powodzenie pośrednictw francuskich rządu. W skutek głośnych demonstracyi musiano przerwać przedstawienie.

GRECYA.

— Dziennik powstańczy na wyspie Kandyi ogłasza następujące dokumenta:

Proklamacya gubernatora wyspy Kandyi.

Mieszkańcy Kandyi!

Rząd JCMości, jak was o tém zawiadomiłem poprzednią proklamacyą, raczył rozkazać, aby zgromadzenia się wasze natychmiast zostały rozwiązane i każdy wrócił do domu. A przecież powstańcy jak i ich tak zwana komisya, odważyli się wczoraj nie być posłusznemi rozkazom rządu cesarskiego i wytrwać w nierozsądnym uporze.

Każdy potępia takie postępowanie, gdyż nateraz muszą być uważani za buntowników. Tym sposobem służy rządowi prawo, i dokona tego rzeczywiście, rozpędzić siłą wszystkie zgromadzenia a ścigać będzie według całéj surowości praw naczelników jako zdrajców i burzycieli. Niech żaden mieszkaniec wsi nieprzyjmuje ich w swe progi, nikt im nieudzieli żadnéj pomocy, niechaj lud ma się na baczności iść za niemi lub dawać wiarę ich kłamliwym intrygom, a każdy niech się własnemi zajmuje sprawami i szczęściem swéj familii, bo przekraczający niniejsze rozkazy będzie uważany za buntownika i jako taki karany. Owszém, rząd bronić i skutecznie protegować będzie życie, honor i mienie wszystkich spokojnych obywateli.

Następuje replika komitetu centralnego Kandyjczyków na odpowiedź wielkiego wezyra na ich prośbę.

Do Jego Wys. Wielkiego Wezyra.

Podpisani reprezentanci ludności chrześciańskiéj wyspy Kandyi odebraliśmy wczoraj (19 lipca) po oczekiwaniu blisko trzechmiesięczném, odpowiedź rządu cesarskiego na pokorną prośbę podaną przez nas do JCMości sułtana, odpowiedź, która nam była przesłaną za pośrednictwem Jego Ekscellencyi jeneralnego gubernatora Kandyi.

Z głęboką boleścią zauważaliśmy o zachowaniu zupełnego milczenia w téj odpowiedzi, co się tyczy głównych zażaleń wyliczonych w naszéj prośbie, mianowicie co do trybunałów, równości wyznań, wolności osobistéj, wyborów gminnych, używania języka greckiego i t. d.

Również z boleścią i zadziwieniem dowiedzieliśmy się z téj odpowiedzi, że nietylko nie służy nam prawo uskarżania się na bezpośrednie i pośrednie kontrybucye, które nas tak ciężko przyciskają, ale także i o tém, że jesteśmy w położeniu uprzywilejowaném w stósunku z innemi poddanemi cesarstwa co do podatków pośrednich, (podatek oznaczony nazwą virgh i podatek od owiec).

Wasza Wysokości! ośmielamy się raz jeszcze zwrócić waszą łaskawą uwagę na punkta następujące:

Po pierwsze; wszyscy chrześcianie Kandyi a nie zaś niektórzy z nich, jak się to podobało Waszéj Wys. utrzymywać, twierdzą, że nie mogą być w żaden sposób assymilowani z innemi poddanemi Porty, co się tyczy podatków od epoki, w któréj przez rady i pod gwarancyą wielkich mocarstw chrześciańskich, Kandyjczycy poddali się panowaniu Wysokiéj Porty, a wiadomo powszechnie, że od tego czasu aż do kilku lat w tył niepłacili innych podatków pośrednio lub bezpośrednio tylko dziesięcinę podatku wojskowego, stósownie do praw i rozporządzeń. Prawdą jest, że prawo wywozu zmniejsza się stopniowo 1/00, jak oświadczono w odpowiedzi Porty; wszakże w kraju, jak Kandya, gdzie niema przemysłu, przepisy importacyjne, które zawsze zostają te same, neutralizują korzyści, wypływające z obniżenia przepisów wywózowych. Dopókąd tak jest, nie możemy używać korzyści, o jakich Wasza Wys. wzmiankujesz, ale nadto przyciśnięci jesteśmy niezmiernemi podatkami nieproporcyonalnemi do naszych majątków, jak się to wykazuje z zarządu finansowego dwóch lat ostatnich, w których zapłaciliśmy tyle prawie w podatkach, ileśmy mieli w dochodach, nieużywając w zamian żadnéj korzyści materyalnéj.

Powtóre, co się tyczy dróg, szkół, szpitali, niewątpimy o dobroczynnych zamiarach Jego Sułtańskiej Mości, ale nieszczęśliwi mieszkańcy Kandyi cierpią nieskończenie, widząc odkładane wykonanie tych wspaniałych zamysłów pomimo ciągle powtarzanych obietnic Wysokiéj Porty.

Po trzecie. Świętym jest naszym obowiązkiem głośno zaprotestować przeciw czynionym nam wyrzutom ze strony Wasz. Wys, że niedaliśmy do poznania naszych zażaleń rządowi cesarskiemu w sposób pełen uszanowania, żeśmy pomięszali reklamacye wcale niedopuszczalne z takiemi, które mogły być dopuszczone; że utworzyliśmy zgromadzenia i manifestacye, które ludzie sumienni i sprawiedliwi muszą uznać za buntownicze. Na te zarzuty odważamy się odpowiedzieć z największém uszanowaniem, że w kraju takim jak Kandya, gdzie niema ani prasy ani parlamentu, a gdzie doświadczenie wykazało, że ilekroć razy chrześcianie zamyślali reklamować jakim bądź sposobem do Wysokiéj Porty, zawsze im zamykano usta przestrachem i przekupnemi intrygami; że w kraju takim niepozostawało innego sposobu zwrócenia uwagi panującego na nasze dolegliwości obznajomienia go z rzeczywistym stanem kraju, jak tylko uciec się do zjednoczenia spokojnego, bezbronnego. Obowiązkiem naszym jest, tak przynajmniéj mniemamy, powtórzyć tutaj, że w manifestacyi téj wzięli udział wszyscy chrześcianie mieszkańcy Kandyi bez wyjątku, nie zaś niektórzy, jak to utrzymywał jeneralny gubernator i czemu Wasz. Wys. uwierzyłeś.

Wasza Wysokości! byłoby niedorzeczném a nawet dziecinném utrzymywać, że reprezentanci ludności chrześciańskiéj w Kandyi są posłuszni podżeganiom zagranicznym, i że komitet centralny podburza lud i zachowuje się buntowniczo. Takie twierdzenia puszczane bywają przez oszustów i ludzi przewrotnych, którzy ożywieni uczuciami najnieprzyjaźniejszemi ku rządowi cesarskiemu i Kandyjczykom, tak mahometanom jak chrześcianom, mają interes podejść bezczelnie religią naszego łaskawego monarchy. Wiadomo powszechnie, że manifestacya ludu kandyjskiego jest jednozgodna, i że zjednoczenie się Kandyjczyków dalekie od naruszenia porządku publicznego, zniweczyło projekta ludzi przewrotnych, szukających pretekstu do potwarzy.

Wreszcie my niżéj podpisani reprezentanci ludu kandyjskiego, nie poczytując się za buntowników, nie możemy nadal odpowiadać przez sénets (deklaracye uroczyste) w imieniu ludu, który nam je powierzył, wyraźnie i na piśmie, mając ograniczony mandat oddania supliki i odebrania na nią odpowiedzi. Tylko tę odpowiedź podejmujemy się podać do wiadomości ludu z zupełném zaufaniem w obietnice rządu cesarskiego, który oświadczył, że osoby, które dopełniły świętego obowiązku, nie potrzebują się obawiać pogróżek. Rzeczą jest Waszéj Wysokości powziąść decyzyą, jaką mu podyktuje słuszność i własne sumienie. — Mamy zaszczyt zostawać Wasz. Wys. najniższymi sługami. Członkowie komitetu centralnego (następują podpisy). Prosneron 20 lipca 1866 r.

Adres do konsulów europejskich, chrześciańskich deputowanych, zebranych pod nazwą zgromadzenie jeneralne Kandyjczyków, zasiadające w Prosneron, kanton Apocorona.

Panowie konsulowie!

My niżéj podpisani reprezentanci ludu chrześciańskiego na wyspie Kandyi zebrani pod nazwą jeneralnego zgromadzenia Kandyjczyków, mamy za konieczny obowiązek wezwania waszego świadectwa w przedmiocie gwałtu, który nas zmusza mimo naszéj woli do chwycenia za broń prawem legalnéj obrony.

Grecy z pochodzenia i języka, wziąwszy udział w boju podtrzymywanym przez braci naszych w 1821 roku o niepodległość narodową, ale nie korzystając z pomyślnego wypadku wojny, zgromadziliśmy się jedynie w tym celu aby zareklamować używanie praw nam zagwarantowanych przez trzy opiekuńcze mocarstwa w traktatach i protokółach, jak również i tych, które JMć sułtan raczył nam nadać przez hatti humayon.

Ale jeneralny gubernator wykrzywiając sens naszéj pokornéj prośby, w któréj domagaliśmy się spokojnie i bez broni wykonania napisanych przyrzeczeń, pozostawiwszy nas trzy miesiące w niepewności, wywołał ostatecznie odpowiedź nieprzychylną i groźną Wysokiéj Porty, a stawiając gwałt przeciw prawu, staje przed nami zbrojno.

Wzywając na to świadectwa pp. reprezentantów mocarstw chrześciańskich, a szczególniéj trzech mocarstw opiekuńczych, chwytamy za broń w obronie bezpieczeństwa naszego, i czynimy rząd turecki odpowiedzialnym przed cywilizowanym światem za wszystkie następstwa mogącéj wybuchnąć walki.

Prosneron Apocorona 20 lipca 1866 roku. Najpokorniejsi reprezentanci ludu chrześciańskiego na wyspie Kandyi.

Następują podpisy 46 deputowanych.

Telegramy.

Berlin, 3 września. Poseł francuski przy dworze pruskim, p. Benedetti, wyjechał w skutek otrzymanéj depeszy wczoraj w południe do Paryża. Hr. Goltz miał długie posłuchanie u króla. Wczoraj przywiódł tu hr. Bray pierwszą ratę wojennych kosztów zapłaconych przez Bawaryą.

Drezno, 3 września. Dresdner Journal ogłasza obwieszczenie jeneralnego gubernatora, zakazujące na czas trwania stanu wojennego w królestwie saskiém wszelkich publicznych zgromadzeń w celu naradzania się nad sprawami politycznemi.

Monachium, 2 września. Feldmarszałek książę Karól Bawarski przybył tutaj wczorajszéj nocy z oficerami i urzędnikami głównéj kwatery. Demobilizacya armii ma nastąpić niezwłocznie.

Londyn, 2 września. Telegram z Walencyi donosi, że okrętowi „Great Eastern" udało się odszukać linę atlantycką zatopioną w r. 1865 i przywrócić komunikacyą téjże z okrętowym przyrządem telegraficznym.

Berlin, 4 września. Wczoraj podpisano tu ugodę pokojową pomiędzy Prusami a W. Księstwem Hesko-Darmstadzkiém.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 4 września

	z d. 3			z d. 3
Powietrze: zmien.			**Kurs wal:** stale	
Żyto: stale			prs. 4½% pożycz. 97½	97¾
na jesień..... 46⅜	45⅛		pruska 5% pożycz. 102½	102¾
na wiosnę 1867... 45¼	45		Obl. długu państw. 84¼	85
Okowita: stale			Pozn. n. 4% list. zst. 89¾	89¾
wrześ.-paźdz..... 14 3/4	14⅔		dto list. ren. 90⅛	90⅛
na wiosnę 1867... 14 11/12	14⅞		austr. pożycz. nar. 54	53¾
Oléj: wrześ..... 12⅓	12⅓		dto losy z r. 1860 63¼	62½
na jesień..... 12⅙	12⅙		polsk. list. zastaw. 61	61
Owies: wrześ. 24⅛	24		ros. poż. prem. 1864 84¼	84
Żyto na statkach. 526	412		dto 1866 80¾	80½
Okowita na stat. 90	—		Rosyjskie banknoty 74⅜	74⅜
Wypowie. żyta..... 2000	4000		Amerykany..... 77⅝	74¼
Wypowie. okowity 80000	10000			

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 4 września. W skutek zawartego pokoju dozwolono internowanym we fortecy tutejszéj Austryakom **bez straży** chodzić po mieście. Rannych Austryaków przewożą jeszcze wciąż do Szląska, ażeby ich stamtąd odstawić do Austryi.

— Wyrokiem najwyższego trybunału z dnia 15 czerwca 1866 orzeczono, że na karę oznaczoną § 15 prawa **policyjno-łowieckiego** z dnia 7 marca 1850 r. (Zbiór Praw str. 169) już zasługuje ten, co się wzdryga pokazać kwit upoważniający go do polowania; późniejszy dowód, że polujący w rzeczy saméj miał przy sobie kwit upoważniający go do polowania, nie wyklucza bynajmniéj karygodności.

— O **uroczystościach** mających się odbyć z okoliczności powrotu V korpusu do Poznania, pisze tutejsza Pos. Ztg co następuje: Na św. Marcinie w bliskości gmachu intendantury zbudowaną będzie brama tryumfalna, w któréj dwadzieścia w bieli ubranych dziewic powita dowódzcę korpusu jenerała Steinmetza, wręczając mu koronę z wawrzynów. Tamże zbiorą się naczelnicy władz miejskich, bractwo strzeleckie, straż ogniowa i wszystkie cechy. Po przemowie zebrani odprowadzą jenerała do mieszkania jego. Wieczorem ma być miasto oświecone i odprawiony pochód z 600 pochodniami. Gdyby sztab jeneralny przypadkowo wieczorem tu miał przybyć, będzie przyjmowany zaraz pochodem z pochodniami. Gmach komendy jeneralnéj będzie uroczyście przystrojony. Tak samo i aula tutejszéj realnéj szkoły miejskiéj, w któréj miasto wyprawi korpusowi oficerów ucztę. Co do ugoszczenia szeregowców i podoficerów jeszcze podobno nie uchwalono nic stanowczego, na pierwszym planie jest jednakże projekt rozdania pojedyńczym kompaniom pewnéj sumy, za którąby każda kompania dla siebie mogła sprawić ucztę w koszarach. W sobotę odbyła się na ratuszu narada pomiędzy magistratem, kilku reprezentantami miasta, dyrektorem żeńskiéj szkoły Ludwiki drem Barthem, pierwszym przełożonym tutejszego bractwa strzeleckiego p. Schneidrem, zarządem straży ogniowéj i 22 przewodniczącymi w cechach rzemieślniczych co do pomienionych uroczystości. Uporządkowanie pochodu uroczystego powierzono cieśli panu Feckertowi.

— Statek parowy **Warta** w pierwszéj swéj podróży ze Szczecina z wielu przeciwnościami miał do walczenia, przez co przyjazd jego do Poznania znacznie się opóźnił. Koryto rzeki w wielu miejscach, berlinkami, szkutami i tratwami założone, czasami po ośmiu godzinach dopiero oczyszczonym być mogło, a przez rozerwanie tratwy odczepione drzewo, prądem wody pędzone tak silnie o koło parowca uderzyło, że natychmiast panewka żelazna pękła, a szufle połamane zostały, reparacya doznanéj szkody trzy dni wymagała czasu, a gdy i niski stan wody, bo tylko 8 cali przy ładunku 1000 cent. ostrożność w posuwaniu się zalecał, zaraz ta pierwsza podróż doskonałość konstrukcyi wykazała. Nadmienić tu wypada, że królewskie urzędy policyjne i dozory rzeki, wszelkiéj pomocy chętnie w razach potrzeby, to jest w zatargach z szyprami i flisami udzielały. Jutro po południu najwyższe władze miejscowe odbędą przejażdżkę na parowcu, po czém regularny bieg rozpocznie.

— Z dnia 31 sierpnia na 1 września zachorowały w Poznaniu na **cholerę** 4 osoby cywilne, umarły 2. Dnia 2 września znajdowało się w lazarecie miejskim cholerycznych 14, we wojskowym 54.

— Z lazaretów szląskich, jak z Wrocławia, Brzegu (Brieg), Zgorzelic (Görlitz), przybyło onegdaj przed południem około 80 **rekonwalescentów** z 10, 38 i 46 pułku piechoty, ażeby wstąpić do odnośnych batalionów kompletowych. Również z lazaretu w Naumburgu n. S. przybyło kilkunastu wyleczonych z 59 pułku piechoty.

— Jako **zdobycz wojenną** przywieziono znowu tu w tych dniach do Poznania 35 wozów amunicyjnych z amunicyą i zawieziono je na cytadelę Winiary.

— Niejaki p. Itau z Hamburga dał w niedzielę po południu przedstawienie w sztuce **szybkiego biegania**. Przestrzeń od bramy ku Dębinie aż do Dębiny i napowrot przebiegł w 50 minutach. Na przedstawienie to zebrało się dosyć publiczności.

— Jak się dowiadujemy nabyli wczoraj spekulanci z Landsberga majętność włościańską, **Mokronos** w powiecie wągrowieckim obejmującą 899 mórg areału, przeważnie 1 i 2 klasy wraz z łąkami prawdopodobnie celem rozparcelowania. Folwark ten, na który nowe ziemstwo udzieliło pożyczkę 11,600 tal. zostawał pod sekwestracyą sądową; budynki, prócz domu mieszkalnego, jeszcze nie ukończonego, zupełnie są zniszczone; inwentarza wcale nie ma. Prócz tego role nie w jednym leżą planie. Pomimo to sprzedano folwark ten za 30,000 tal. i inne zobowiązania, jak np. zaspokojenie sekwestratora, który podał likwidacyą na 2748 tal. Spółka Bniński, Chłapowski, Plater et Comp. z Poznania miała tam swego zastępcę, który z rzetelną chęcią kupna złożył kaucyą i podał licitum odpowiednie prawdziwéj wartości folwarku. Z Polaków zauważyliśmy tam tylko p. Bielaszewskiego dzierzawcę sąsiedniego; reszta licytantów byli przeważnie żydzi.

— Dwóch kupców tutejszych ofiarowało świeżo poznańskiéj szkole realnéj cenne **zbiory**. Pan M. Breslauer dobrze utrzymany zbiór wypchanych ptaków brazylijskich, a p. Haenisch w imieniu swego szwagra p. Caro, osiadłego na przylądku Dobréj Nadziei, znaczną liczbę naturalii z Afryki, o którycheśmy przed dwoma tygodniami w piśmie naszém obszerniéj wspomnieli.

— Z wiarogodnego źródła dochodzi nas wiadomość, że **rów** pomiędzy Rybakami i kościołem pokarmelickim, o którym po kil-

kakrotnie, a na ostatku we wczorajszym numerze numerze pisma naszego była mowa, nie jest własnością miasta, lecz jako dawna odnoga Warty, własnością fiskusa. Utrzymanie i czyszczenie rowu rzeczą więc jest krol. rejencyi. Tak bowiem wyrzekł ostatecznie najwyższy trybunał w Berlinie w procesie, jaki wytoczył był tutejszy magistrat przed kilku laty król. fiskusowi. Uwagi nasze, co do koniecznéj potrzeby wyczyszczenia rzeczonego rowu, w obec teraźniejszéj epidemii, nie tyczą się więc władz miejskich, lecz władz rządowych.

— Prócz pierwszego **batalionu** (poznańskiego) **18 pułku landwery**, który, jakeśmy to donosili, przybył wczoraj do Poznania, przejeżdżał i **drugi batalion** (szamotulski) tegoż pułku téj samej nocy przez Poznań, udając się do Szamotuł. Dowiadujemy się, że 18 pułk landwery, ma zostać niebawem rozpuszczony do domów.

— Z dawniejszéj **załogi** Poznania powrócą do miasta naszego 6 i 46 pułk piechoty, z wyjątkiem batalionów fizylierskich, które załogować będą w Szamotułach i Rogoźnie, 2 pułk uzarów i artylerya; natomiast nie wrócą tu 47 i 52 pułk piechoty. Pułkowi 57 przeznaczono na garnizon Rawicz, Ostrów i Krotoszyn, 52 Ćwikawę (Zwickau w królestwie Saskiém). Z nowych pułków przybędzie do Poznania pułk 50, który dotąd stał we Wrocławiu, i część pułku 37 piechoty.

— Dowiadujemy się, że dowódzcę V korpusu armii pruskiéj jenerała v. Steinmetz król zamierza mianować swym **adjutantem jeneralnym**. Do godności téj przywiązana jest roczna pensya w ilości 6000 talarów.

— Obrot **pociągów towarowych** zawieszono na dwa tygodnie na dolnoszląsko marchijskiéj kolei żelaznéj, mianowicie na linii ze Zgorzelic do Drezna i Lipska. Na równy przeciąg czasu zawiesiła dyrekcya kolei żelaznéj berlińsko szczecińskiéj wysyłanie pociągów towarowych. Dyrekcya kolei wschodniéj zawiadamia, że począwszy od d. 4 września, nie będą odchodziły przez tydzień albo dwa następujące pociągi: jeden pociąg osobowy z Berlina i Ejdkun, na linii pobocznéj tczewsko gdańskiéj obydwa pociągi południowe, na linii ejdkuńsko frankfurckiéj pociągi towarowe lub mięszane VII, VIII, XI i XII.

— Ponieważ obecnie komunikacya pocztowa ze Lwowem całkiem już jest uregulowaną, przeto przesłaliśmy w tych dniach centralnemu komitetowi zapomogi ostatnie składki złożone w Redakcyi na **dotkniętych głodem braci w Galicyi** w sumie **271** tal. (zob. nr. 148 Dz. Pozn.), pozostałe zaś **19** sgr. **1** fen. dołączyliśmy do składek na mieszkańców Żegrza. Chcąc przy téj sposobności podać czytelnikom naszym zagranicznym wymowny przykład ofiarności Wielkiego Księstwa Poznańskiego, zestawiamy tu sumę ogólną składek, które na ręce Redaktora Dziennika naszego w roku bieżącym wpłynęły, nie licząc w to, rozumie się, mnóstwa innych składek, na różne cele przez rozmaite osoby zbieranych. Otóż złożono nam w r. b.

1) Na rzecz Towarzystwa **Naukowéj Pomocy**	523 tal. 20 sg. — i 2 ruble pap.
2) Na rzecz dotkniętych głodem w **Galicyi**	2382 „
3) Na pogorzelców w **Jerzycach** (licząc w to ostatnią składkę w ilości 30 tal. 20 sgr. (zob. nr. 164 Dz. Pozn.) wręczoną ks. radzcy Bażyńskiemu.)	604 tal. 25 sg. 10 f.
4) Na pogorzelców w **Kórniku**	136 „
5) Na dotkniętych pożarem i cholerą mieszkańców **Żegrza** (licząc w to ostatnią składkę wręczoną pani prof. Motty w ilości 20 tal. 10 sgr. . . .	163 tal. 20 sg. — i 5 rubli pap.
6) Od p. S. G. z W. „dla cierpiących"	25 „
Ogółem	3815 tal. 5 sg. 10 f. i 7 rubli pap

— Z **bukowskiego powiatu** donoszą, że dnia 30 sierpnia sprzedano w Nowym Tomyślu 11 koni przez powiat na mobilizacyą zakupionych. Najniższa cena za konia była 50 tal, najwyższa 95 tal. — Właściciel Lwówka, pan Wł. Łącki, sprowadził **lokomobile,** za pomocą którego każe wymłacać na polu żyto w stogach się znajdujące. Codziennie wymłacają podobno 360 szefli.

— * **Zwycięztwo austryackie.** Szczęście, które niedopisało Austryakom na wielkiéj strategicznéj szachownicy w Czechach, odwdzięczyło im się natomiast na skromniejszém polu. Donoszą bowiem, że uchodzący obecnie za najpierwszego w Europie szachistę, profesor wrocławski Prusak Anderssen, pobity został temi dniami na głowę w pojedynku szachowym w Londynie przez Austryaka Steinitza. Prusak musiał zapłacić kosztów wojennych 100 funt. szterl. w brzęczącéj monecie.

— * **Zjawisko meteorologiczne.** W Augustowskiém we wsi Kazimirówce, o dwie godzin drogi do Suwałk, w północnozachodniéj stronie tego miasta, dnia 29 czerwca r. b. spadł piorun z niebios, na błękicie których nad tą wsią najmniejszéj chmurki nie było, i zapaliwszy chatę włościańską, wyleciał z niéj w postaci kuli ognistéj wielkości jabłka, koloru błękitnego; przeciągnął nad ogrodem warzywnym i zniknął w bagnie przyległém. W chwili zjawienia się jego widziano tylko zygzak na niebie i słyszano łoskot towarzyszący uderzeniu gromu; zkąd więc wzięła się tam owa błękitna kula, trudno pojąć.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W Krasławiu, miasteczku należącém do hr. Platerów, nad Dźwiną w gubernii witebskiéj, przy granicy gub. inflanckiéj położoném, zaszedł w dniu 12 sierpnia okropny wypadek. Podczas przeprawy około stu osób, zdążających na nabożeństwo do tamecznego wspaniałego kościoła, prom na Dźwinie zatonął, i wszyscy będący na nim wpadli do wody. Uratowano ledwo 30 osób; trupów z wody wydobyto 56, innych zaś nie znaleziono na razie.

— * **Przestępstwa kryminalne w Królestwie Polskiém.** Wedle statystycznych wykazów, sądy Królestwa Polsk. w ciągu roku 1865 dochodziły czynów i wypadków karygodnych w ogóle 29,761. Z tych 12,782 czynów było spełnionych w miastach a 16,979 we wsiach. Na Warszawę wypada takich czynów 2850. Stosunkowo zatém wypada na 1000 ludności ogólnéj dochodzeń 5,60, na 1000 ludności miejskiéj dochodzeń 9,80, na 1000 ludności wiejskiéj dochodzeń 4, na 1000 ludności Warszawy 12,10. Podług gubernii zaś biorąc, to wypada spraw kryminalnych na gubernią warszawską 12,308 czyli 1 sprawa na 140 mieszkańców; na gubernią radomską 6158, czyli 1 sprawa na 169 mieszkańców; na gubernią lubelską 4796 czyli 1 sprawa na 223 mieszkańców; na gubernią płocką spraw 2619, czyli 1 sprawa na 240 mieszk.; na gubernią augustowską spraw 3880, czyli 1 sprawa na 173 mieszkańców. Gubernia atoli warszawska, w któréj sprawy są najliczniejsze, nie jest jednak pierwszą pod względem ilości spraw kryminalnych, gdyż Warszawa zmienia jéj stósunek. Otóż jeżeli oddzielnie policzymy Warszawę a oddzielnie gubernią warszawską bez Warszawy, to wypadnie, że w Warszawie wypada 1 sprawa na 89 mieszkańców, a w gubernii warszawskiéj 1 sprawa na 182 mieszkańców. Pod względem zatém popełniania czynów kryminalnych tak staną gubernie: najprzód Warszawa, daléj gubernia radomska, następnie gubernie: augustowska, warszawska, lubelska, a na końcu płocka.

Wiadomości literackie.

Przedpłatę na **Przegląd Polski,** wychodzący w Krakowie, złożyli:

Pan Hipolit Bronikowski z Belęcina pod Garzynem 2 tal.
Pani Przyłuska z Starkowca . . . . 2 tal.
Administracya Dziennika Poznańskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O wyższém wykształceniu ziemiańskiém a zakładach ku pozyskaniu jegoż najwłaściwszych.

(Ciąg dalszy). *)

Dwa głównie zarzuty czynią przeciwnicy zakładom agronomicznym, będącym w połączeniu z uniwersytetem: Niebezpieczeństwo dla młodych rolników popadnięcia w rozwiozłe i rospustne życie studenckie i brak folwarku służącego do demonstracyi. Konieczności encyklopedyczności wykładu w takich zakładach nie widzimy i zdaje się, że zarzut ten możemy pominąć milczeniem. Co do pokusy, na jaką ma być wystawiony młody agronom, słuchający kursów w mieście uniwersyteckiem, już mieliśmy wyżéj sposobność wspomnieć o niedostatecznem uzasadnieniu tego zarzutu. Ci właśnie, którzy wypowiadają swe w tym względzie obawy, kładą przycisk na to, że ono życie studenckie, wcale już dla zwykle dojrzalszego wiekiem studenta agronomii nie przystoi. Jeżeli tak rzecz się ma, dla czegoż właśnie młodzi rolnicy nie mogą raczéj stać się dobrym przykładem dla reszty studentów. Najczystszym kwiatem wszelkiego wykształcenia jest swoboda ducha i panowanie nad sobą samym. Komu zbywa na potrzebnych ku temu przymiotach, u tego nie rozwinie się on kwiat ani na uniwersytecie, ani na akademii, kto zaś ma dar odpowiedni, zapewne łatwiéj będzie rozwinąć go na uniwersytecie, niżli na izolowanéj akademii. Tam ma on sposobność kształcenia umysłu i ducha w najrozmaitszy sposób, w chwilach wytchnienia podana mu okazya do szlachetnych rozrywek — tu zaś ograniczony bywa na odczyty fachowe i małą liczbę swych kolegów, gra hazardowa i pijatyki, często jedyną są nastręczającą się w godzinach wolnych zabawą. Obcowanie z profesorami wprawdzie możliwém jest dla uczniów pojedyńczéj akademii; ale cóż pocznie owych dziesięciu profesorów, gdy stu akademików, co wieczór ich demy jak szarańcza napadnie. Co możliwem jest w mieście uniwersyteckiem pod względem zepsucia, to na oddalonéj od miasta akadamii zwykle staje się złem koniecznem. Na uniwersytecie ma uczący się wybór pomiędzy hałaśliwemi zabawami, a kształcącem ducha zajęciem; — na akademii musi on stać się pustelnikiem, jeżli nie przyłączy się do większości przekładającéj mniéj obyczajną zabawę żadnéj. Jeżli uniwersyteta być mają taką pokusą do złego, jakże to będzie z resztą uczącéj się młodzieży?

Innym zarzutem przeciw uniwersyteckim zakładom agronomicznym jest brak folwarku demonstracyjnego za niezbędny uważanego.

Wyższy zakład naukowy, jak wyżéj wskazaliśmy ma podać uczącemu się sposobność postarania się o świadome siebie przekonanie o powodach i przyczynach tego co czynić lub zaniechać wypada; wszystko więc, czego się na wyższym zakładzie naukowym naucza, odnieść należy do czystéj nauki i na niéj uzasadnić. Jeżli nauka ziemiaństwa ma więc być traktowaną wedle zasady wyższego zakładu naukowego, potrzeba ją uzasadnić naukowo stósownie do przeznaczenia zakładu. Nie ma ona być wyliczeniem, potrzebującém codziennego przykładu praktycznego, tradycyjnych reguł i tak zwanych praktycznych doświadczeń; winna ona być nauką o zastósowaniu umiejętności realnéj do ziemiaństwa, czyli „zastósowaną nauką realną." Na co dla takiéj nauki przy zakładzie koniecznie znajdować się musi folwark, trudno zrozumieć. Czyliż aspirant wyższego górnictwa studya swe odbywa pod ziemią, prawnik w sądzie powiatowym, kameralista w biurze, teolog w kościele? Nie — otrzymują oni uzdolnienie do krytyki w swym zawodzie w wyższym zakładzie naukowym, późniéj dopiero ćwiczą się w praktycznem zastósowaniu zebranych wiadomości przez pewien przeciąg czasu.

Dla czegoż inaczéj ma się mieć rzecz z ziemianinem? Dla tego niezawodnie, że zawsze jeszcze nie pojęto, że ku prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego korzystne jest dokładne naukowe wykształcenie. Rolnictwo zwykle jeszcze mniéj lub więcéj za rzemiosło bywa uważane, dla którego potrzeba pewnéj zręczności nad wszystkiem góruje, podczas gdy nauka tylko o tyle jest przydatną, o ile pośredniczy pojęciu niejakiemu w użytkowaniu z naukowych rezultatów. Na takiém to rozumieniu rzeczy oparte owo zdanie o konieczności, by uczący się ziemianin ciągle folwark miał przed oczami.

„Jęczmień jary jest płodem ziemię bardzo wypłaniającym, bo popiół jego zawiera, jak się przekonujemy z analizy 40 proc. kwasu fosforowego." (Jak wiadomo z analizy popiołu nie można wnioskować o potrzebie rośliny). „Potrzebuje uprawy nader dokładnéj, bo bardzo delikatną jest rośliną, najlepiéj dać na przedzimku dwie skiby, a na wiosnę jednę jeszcze. Sieje się jęczmień, gdy więcéj już się mrozów obawiać nie potrzeba. Dobrze zresztą siać go wieczorem i pozostawić przez noc na rosie, to stara praktyczna reguła moi panowie, a praktyczne doświadczenie zawsze najlepszą pozostanie podporą dla rólnika; w czystéj gotujemy wodzie tylko, chociaż ona jak najuczeniéj wygląda."

Oto przykład z odczytu o specyalnéj uprawie, jak — choć nie zawsze, ale bardzo często — słyszeć je można po akademiach. To nazywa profesor ziemiaństwa połączeniem teoryi z praktyką. Takiéj nauki naturalnie pojąć i spamiętać nie można bez pomocy folwarku, ale taka nauka przy folwarku prawie że zbyteczna. To nazywamy na pośmiech chyba nauką ziemiaństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) W części artykułu tego, zamieszczonéj we wczorajszym numerze Dziennika, zaszły następujące pomyłki druku: na stronnicy czwartéj, w łamie pierwszym, wierszu 17 od dołu, po słowach „oto dusza gospodarstwa wiejskiego" opuszczono zdanie nawiasowe: [Tutaj w odsyłaczu: „Patrz G. Walz (były dyrektor zakładu hohenheimskiego) Oświecenie str. 128"], tudzież w łamie drugim, wierszu 17 od dołu, zamiast: „prof. Stenzel" ma być: „prof. Stengel."

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy banku pruskiego z dnia 31 sierpnia 1866.

Aktywa.

1. Brzęcząca moneta i w sztabach . .	71,199,000 tal.
2. Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas zastaw. . .	6,721,000 „
3. Remanenta wekslowe	63,618,000 „
4. Remanenta lombardowe	13,340,000 „
5. Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	14,969,000 „

Pasywa.

6. Banknoty w obiegu	121,193,000 „
7. Kapitały depozytowe	22,054,000 „
8. Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym	1,587,000 „

Berlin, 31 sierpnia 1866.

Król. pruskie główne dyrektoryum banku:
Dechend. Schmidt. Kühnemann. Boese. Rotth. Gallenkamp. Herrmann.

Ministerstwo skarbu.

Ciągnienie 3 klasy 134 król loteryi klasowéj rozpocznie się dnia 11 września rb. rano o 7 godzinie w sali ciągnień gmachu loteryjnego.

Nowe losy jako téż losy gratysowe do téj klasy wykupić należy pod utratą prawa do nich stósownie do §§ 5, 6 i 13 planu loteryjnego za złożeniem odnośnych losów z 2 klasy aż do dnia 7 mb. wieczorem o 6 godzinie.

Berlin, dnia 4 września 1866.

Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

— * **Uprawa kwiatów.** W południowéj Francyi w wielkim trójkącie ziemi pomiędzy Niceą, Cannes i Grasse, kwiaty nie sadzą się jak gdzieindziéj dla ozdoby, ale dla korzyści. Rosną tu one jak u nas trawa, zboże, kartofle lub rzepak. Kwitną tu jaśminy, pomarańcze, fijołki ogrodowe, żółte narcyzy, róże i kassye nie w klombach lub w ogrodach jak u nas, ale na polu. Cała atmosfera jest przepełniona ich wonią. Przecięciowo zbierają na téj przestrzeni: kwiatu pomarańczowego 1,470,000 funt., różanego 530,000 funt., jaśminowego 100,009 funt., fijołków 75,000 funt., kwiatu kassyi 45,000 funt., liści geraniowych 30,000 funtów itd. Lawenda przynosi z każdéj pruskiéj morgi 125 tal. dochodu. Na 260 prętach kwadr. miary polskiéj zasadzają tu około 6300 krzaków różanych, które przynoszą rocznie około 3150 talarów. Drzewo pomarańczowe dostarcza rocznie około 25 funt. kwiatu. Fijołki, jako nieznoszące gorąca słonecznego, sadzą się zwykle w cieniu drzew pomarańczowych, cytrynowych, albo wzdłuż murów. Dwieście prętów ziemi wydaje ich około 70—80 funt. Pośród tych pól kwiatowych wznoszą się laboratorya, do których właściciele znoszą swe kwiaty, tak jak u nas zboże do młynów. Wyrobione z nich wonne esencye rozchodzą się po całym świecie.

— * **Chmiel.** Norymberga, 30 sierpnia. W handlu chmielowym o tyle w ostatnim tygodniu zaszła zmiana, iż ceny dotąd dosyć stałe, zachwiały się trochę. Okoliczność tę należy zapewne przypisać nadchodzącym obecnie zewsząd pomyślnym wiadomościom o żniwie, mieliśmy bowiem w ostatnim tygodniu rzeczywiście tak wyborne powietrze, iż lepszego życzyć sobie nie można było. Dni gorące a noce ciepłe, częściowe i ciepłe deszcze, nie mogły nie wpłynąć korzystnie na rozwój i dojrzenie kwiatu. Nadchodzą też już z niektórych okolic małe partye rychłego chmielu, właściwe żniwo jednakże dopiero w 10—12 dniach rozpocząć się może. Różne bardzo są dotąd mniemania o nowych cenach. O ile trudnoby było powiedzieć w téj mierze z góry coś pewnego, to jednak z niejaką pewnością twierdzić można, iż nie przekroczą średniego stanu.

— * **Mąka.** Berlin, 3 września. Mąka pszenna nr 0 4—4 2/3 tal., nr 0 i 1 3 5/6—4 1/3 tal., mąka żana nr 1 3 1/3 —3 2/3 tal., nr 0 i 1 3 1/12—3 5/12 tal. pł. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 3 września. Mąka pszenna nr. 0 i 1 4 tal. 20 sgr. do 5 tal., mąka żana nr 0 i 1 3 tal. 5 sgr. do 3 tal. 7 sgr. 6 fen. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 4 września.

BAZAR. Hr. Potulicki z Wiel. Jezior, Łącki z Konina, Sypniewski z Piotrowa, Żychliński z Targowéjgórki, Stablewski z Szlachcina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Przygocki z familią z Sulmierzyc, Raczkowski z Gaju, Białkowicz z Golina, Lindner z Elberfeldu.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Gółkowski z Siekierek, Swinarski z Gołaszyna, Kaniewski z Kłonów, Cioromski z Wyciąszkowa.

POD CZARNYM ORŁEM. Bąkowski z Skotnik, prob. Krüger z Nowegomiasta.

TILSNERA HOTEL GARNI. Schulz z Berlina, Somm... z Żegania.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 4 września.

Pozn. nowe listy zast. 4% 89 3/4 pł. Pozn. listy ren... płac. Pozn. 5% oblig. powiat. — płac. Bankn. polsk. 7... Zachodnio-pruskie 4% nowe listy zast. — tal. pł.

Żyto: wyp. 50 węcpli, na wrzes. 41 żąd., 40 1/2 pł., paźd. 41 żąd., 40 płc., na jesień 41 żąd., 40 7/12 płc., pa... 40 płac. i żąd., list.-grud. 40 żąd. i płac., grud.-stycz. 40 żądano.

Okowita: (z beczką) wyp. 75,000 kwart, na wrze... żąd. i płac., paźd. 13 2/3 żąd. i płc., list. 13 7/12 płc. i żąd. 13 7/12 płc., 1/2 żąd., stycz. 1867 13 7/12 żąd. i pł., luty 1867 tal. płac.

Giełda berlińska, 8 września.

Usposobienie giełdy dzisiejszéj było słabe, obrót og... ny a kursa niektóre obniżyły się. Zdaje się, iż zmiana m... stwa w Paryżu była tego powodem.

Walory pruskie: Dobrow. poż. państwa (4 1/2 %) 9... Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 102 3/4 pł. Obl. pstwa (3 1/2) 85 pła... pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2 %) 124 płac.

List. zast.: Zach.-prus. (3 1/2 %) 79 płac., dto (4%) 8... dto (4 1/2 %) 93 1/2 pł., Pozn. nowe (4%) 89 3/4 płc., **Listy rent.** (4%) 90 1/8 płc., Prusk. (4%) 90 1/2 płc.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 48 1/2 pł., narod. (5%) 53 3/4 pł., Losy z roku 1854 (4%) 59 1/4 pł., kred. z r. 1858 62 żd., Losy z r. 1860 (5%) 63 1/4 pł., z r. 1864 (5%) 36 pł., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) — Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 84 płac., Ros.-pol. skarb. (4%) 64 1/2 pł., Polskie certif. Lit. A. po 300 złp. 88 płac., dto cząstki po 500 złp. (4%) 87 płc., Polski... zast. 3 em. w rs. (4%) 61 płac. — Włoska pożyczka (5%) płac. — Amer. pożyc. (6%) 77 3/8 pł. — **Akcye kol. żel.** min. 150 3/4 pł., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 79 1/2 pł., Austr.-fran... płac., Warsz.-wied. (5%) 59 płac. — **Banki itd.:** Austr. cre... (5%) 62 płac., Pozn. prow. (4%) 99 1/2 pł., Szląs. stow. (4%) 111 płac., — Certyf. hipot. Hübnera (4 1/2 %) 10... Hansem. (4 1/2 %) 95 żąd., Henckel (4 1/2 %) 97 płc., Obl. h... stow. bank. (4 1/2 %) 100 1/4 żąd., Meining. (4 1/2 %) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski 113 1/3 płc. 110 3/4 płc., suwereny 6. 23 płac., nap. 5. 10 3/4 płc., pó... 5. 15 płac., doll. 1. 11 1/8 płc., Zagr. bankn. 99 3/4 płc., banknoty 78 1/4 płac., Ros. banknoty 74 1/8 pł. — **Dyskontowe** 5.

Ziemiopłody, okowita itd.:

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 50—74 tal., pstra 60, biało pstra polska 71 1/2, żółta z Marchii 68 z kolei 2000 funt na wrze.paźd. 65 żąd. 64 1/2 pł., paźd.-list. i list... 64 1/2 żd. Żyto: 2000 funt. w miejscu 79—82 funt. 46—1/2 ... lei i statku, płac. na wrze. i wrześ.-paźd. 45 5/8—46 płac. paźdz.-list. 45 1/8—1/2 pł., list.-gru 45—3/8, na wiosnę 44 7/8— płac. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 38—44 tal. pł. O... 1200 funt. w miejscu 23—27 tal. pł., szląski 24—1/2, piękn... ski 26, polski z kolei 24—1/4 płac. na wrześ. 24, wrze. paźd.list. i list.-grud 23 3/4, na wiosnę 24 tal. płc. Groch funt. do gotow. 50—64 tal. na paszę 50—64 tal. płac. 1800 funt. w miejscu polski 75—83 tal. z kolei pł. Rzepmowy: w miejscu polski 73 tal. z kolei płc. Oléj rzep... 100 funt. bez beczki w miejscu 12 1/3 tal. żąd. na wrze... wrze.-paźd. 12 5/24—1/6, paźd.-list. i list.-grud. 12 1/12—1/6, maj 12 1/6—1/6 tal. pł. Oléj lniany: w miejscu 14 2/3 ta... Okowita: 1800% Tralles w miejscu bez beczki 15 1/4 pł., ... ką na wrze., i wrzes.-paźd. 14 2/3—3/4 pł. i żąd., paźd.-list. ... 1/12 płc, list-gru. 14 5/12—13/24, kwie.-maj 14 11/12—23/24 pł.,

Giełda wrocławska, 3 września.

Żyto: 2000 funt. ceny trochę wyższe, 1000 cent. na ... 40 3/8 tal. płac., na wrzes. 40 1/4 płac., wrzes.-paźd. 40 1/4— i żąd., paźd.-list. 40 1/4, list.-grud. 40 1/8—1/4, grud.-styc. 40 kwiec.-maj 40 3/4 płc., 41 tal. żąd. Pszenica: na wrzes. ... żąd. Jęczmień: na wrzes. 39 1/2 tal. żąd. Owies: na ... 35 tal. żąd. Rzep: na wrzes. 95 tal. żąd. Oléj rzepi... ceny mało zmienione, wyp. 500 cent, w miejscu 11 7/12 tal. na wrzes. i wrzes.-paźd. 11 3/8—11/24 płac. i żąd., paźd.-list. grud. 11 1/2 żąd., 11 5/12 pł., grud.-styc. 11 1/3 żąd., kwie.-maj tal. płc. Okowita: ceny stałe, w miejscu 14 1/6 płac., 14... żąd., na wrzes. 14 1/6 żąd., wrzes.-paźd. 14 płc, paźd.-list. ... żąd., list.-grud. 13 3/4, kwiec.-maj 14 tal. pł.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośl. sgr.
Pszenica biała	80—85	75	66—
„ żółta stara	77—80	74	68—
„ „ nowa	73—75	71	68—
Żyto stare	— 55	54	—
„ nowe	52—53	51	48—
Jęczmień	43—45	41	38—
Owies stary	— 29	28	—
„ nowy	26—27	25	—
Groch	60—62	56	50—

Rzep 198 188 175 sgr. } za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy 180 170 160 „

Okowita kartoflana: 100 kwart po 80% Trall. tal. pł.

Giełda szczecińska, 3 września.

Pszenica: ceny stałe i trochę wyższe, w miejscu ... żółta stara 67—69 tal., nowa 65—68 tal., 83—85 funt. żó... wrze. 69 1/2, wrzes.-paźd. 68 1/4—3/4, paźd.-listop. 67 1/2, na w... 67 1/2 tal. płc. Żyto: po cenach wyższych, 2000 funt. w m... 43—44 tal., na wrzes., wrze.-paźd. i paźd.-list. 44, na wio... —1/4 tal. pł. Jęczmień i owies bez obrotu. Rzepik zi... w miejscu 77—82 1/2 tal., na wrzes.-paźd. 82—1/2 tal. płc. ... rzepiowy: ceny stałe, w miejscu bez beczki 12 1/3 tal. żąd. wrz.-paź. 12 1/24 pł., paź.-list. i list.-gr. 12 1/24 pł., 1/12 żąd., ... 12 1/4 tal. żąd. Okowita: ceny stałe, w miejscu bez beczki ... tal. pł., na wrze. i wrzes.-paź. 14 1/8—1/4 płc., paźd.-list. 14 ... na wiosnę 14 2/3 tal. płc.

Zapowiedziano 200 węcpli rzepiku.

W dniu dzisiejszym 3 września zakończył żywot doczesny mąż mój **Józef Bąkowski** w Skotnikach; wyprowadzenie zwłok odbędzie się w środę o godzinie 5, a nazajutrz nabożeństwo żałobne, o czém zawiadamia krewnych i przyjaciół w smutku pogrążona
[4046] **Żona wraz z dziećmi.**

Prośba.

Na rzecz stojącego pod naszym zarządem zakładu sierót dr Jacoba, w którym wychowuje się trzydzieści osieroconych ubogich dziewcząt katolickiego i protestantskiego wyznania z tutejszego miasta, zamierzamy i w roku bieżącym na początku października urządzić loteryą.

W tym celu prosimy szanowne panie i panny i przyjaciół zakładu sierót usilnie i uniżenie, **aby przez przesłanie robót ręcznych i innych odpowiednich przedmiotów** wsparły łaskawie dobroczynne nasze przedsięwzięcie, składając takowe na ręce jednéj z podpisanych w przebiegu miesiąca września.

Podarki prócz bieżącego numeru nosić będę także nazwisko szanownéj dawczyni lub dawcy.

Losów do téj loteryi po 7 1/2 sgr. dostać można u nas i w zakładzie sierót na Nowéj ulicy a dzień i miejsce wystawy podarków i losowania ich wcześnie ogłoszonemi zostaną.

Poznań, dnia 3 września 1866.

M. Strödel. E. Berger. M Bielefeld. A. Giersch. M. Herrmann. D. v. Horn. M. Kohleis. C. Tschuschke. [4047]

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** otrzymała i poleca następujące nowości:
Tytan. Arion z Koryatu przez Alkara, 15 sgr.
Bolesławita, na wschodzie 1 tal. 10 sgr.
Bolesławita, Żyd 3 tomy 4 tal. 15 sgr.
Henryk Schmidt, dzieje polski w 18 i 19 wieku. Tom. I. Cena za 3 tom. 4 tal.

W konkursie do majątku cukiernika **A. Szpinglera** w Poznaniu zamieszkałego do rozprawy i decyzyi względem akordu termin **na dzień 15 września rb. przed połud. o godzinie 11** przed podpisanym komisarzem w tutejszym lokalu sądowym wyznaczony został.

Uwiadomiają się o tém interesenci z tém nadmienieniem, że wszystkie pretensye wierzycieli konkursowych, o ile dla takowych się nie domaga ani prawa pierwszeństwa, ani hipoteki zastawu ani innego jakiego prawa odosobniającego, do udziału w decyzyi względem akordu upoważniają.

Poznań, dnia 22 sierpnia 1866.

Królewski Sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.
pod. **Gaebler.** [4035]

Towarzystwo pożyczkowe w Poznaniu

wypłaca dywidendę za rok 1865 66 w myśl § 34 b Ustaw w kasie Towarzystwa u Pana Pfitznera przy Starym Rynku w każdy **wtorek, czwartek i sobotę** z rana od godziny **9 do 11** aż do dnia **9 września rb.** O czém Szanownych Członków uprzejmie uwiadamia
Zarząd. [3968]

W dniu dzisiejszym osiadłem tutaj jako **lekarz** praktyczny, **chirurg i akuszer.**
Żerkowo, 2 września 1866. [4034]
Dr. Knypiński.

Do łaskawego uwzględnienia.

Dochodzące mnie polecenia obcych kapitalistów względem wykazania dóbr w W. Ks. Poz. na sprzedaż będących mnożą się codziennie od czasu zawarcia pokoju. PP. właściciel dóbr, którzy mają zamiar sprzedania i rzeczywistych, w możności płacenia będących kupców — mam bowiem takich tylko chcą mieć poleconych, proszę uniżenie aby się do mnie jak najrychléj z zaufaniem zgłosili, do koncesionowanego agenta dóbr [4041]
Izydora Licht,
Poznan, Berlińska ul. No. 32.

Licytacya.

W piątek dnia 7 września przed południem o 9 godzinie sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za gotową zapłatę przed ratuszem **dwa dobre konie,** z których jedna klacz litewska krwi szlachetnéj (źrebna).
[4044] ***Rychlewski,***
król. kom. aukcyjny.

Nauczyciel domowy mogący chłopców przysposobić do wyższych klas gimn. szuka miejsca. Adr. **K. M.** w eksp. Dz [4043]

Na Młyńskiéj ul. nr. 14 B. na drugiém piętrze są **sześć pokoi** z przyległościami i stajnią do wynajęcia od **1 paźdz.** [4038]

Robię **wagi dziesiętne** wszystkich rozmiarów tudzież wagi do ważenia bydła, wagi stołowe itd. Reparacye wykonuję gruntownie. Gwarancyą bezpłatnego narządzania przyjmuję na rok jeden. Jezuicka ulica nr. 3. [4013] **F. Kadelbach.**

Zdatny pisarz gospodarczy, wolny od wojska, zaopatrzony w dobre świadectwa znajdzie zaraz umieszczenie w **Otocznie p wrześnią, ale tylko za osobistem stawieniem się.** [4023]

20 tal. nadgrody.

Dnia 28 sierpnia rb wieczorem skradziono mi ze stajni klacz jasno gniadą bez odmiany, 4 lat starą 5 cali rosłą; kto wskaże nieprawego posiadacza lub udzieli pewną wiadomość odbierze powyższą nadgrodę. ***Topiński.***
Rusocin p. Dolskiem. [3989]

Wyższa szkoła tkacka w Elberfeldzie.

Dnia 4 października rb. rozpoczyna się kurs nowy w każdym z trzech oddziałów wyższéj szkoły tkackiéj.

1) **Oddział dla właściwéj nauki tkackiéj** obejmuje:
w niższéj klasie: naukę o materyałach tkackich, o dekompozycyi gładkich i wzorzystych tkanek, daléj tkanie praktyczne, jako téż rysowanie i malowanie z wolnéj ręki;
w wyższéj klasie: naukę o uszlachetnieniu materyałów i tkanek, o kompozycyi i fabrykacyi gładkich i wzorzystych tkanek; dalszy ciąg rysowania i malowania. Komponowanie wzorów dla tkanych i innych materyi.
Honoraryum dla niższéj tylko klasy wynosi 90 tal. w dwóch ratach, dla wyższéj 30 tal. w jednéj racie, z góry się płacących.

2) **Oddział dla rysowania deseniów** uczy: rysowania, malowania i komponowania z uwzględnieniem tkania, drukowania i innych gałęzi przemysłu.
Honoraryum wynosi miesięcznie 2 1/2 tal., które z góry się płacą.

3) **Oddział chemiczny** dzieli się na dwa kursa.
Pierwszy dla techników w ogóle przeznaczony kurs obejmuje:
zupełny wykład anorganicznéj, technicznéj i organicznéj chemii, naukę drogeryi, kwalitatywną i kwantytatywną analizę ważnych pod względem technicznym ciał i należące tu działy fizyki.
Drugi dla farbierzy, drukarzów, bielnikarzów i droguistów przeznaczony kurs obejmuje:
naukę o farbierskiéj drogeryi i materyałach farbierskich, dalszy ciąg analizy, fizykę, teoryą farbowania z połączonemi z niém operacyami, wraz z praktycznemi doświadczeniami.
Honoraryum za same wykłady wynosi półrocznie 20 tal. a za prace w laboratoryum 40 tal.

Bliższe szczegóły zawierają prospekta, których każdego czasu darmo u kasztelana zakładu dostać można.

Zgłaszanie piśmienne lub ustne przyjmuje podpisany. [4026]

Elberfeld, w sierpniu 1866. Dyrektor wyższéj szkoły tkackiéj
Gombert.

Nauczycielka, Polka, posiadająca gramatykalne wykształcenie w języku polskim, niemieckim i francuzkim i nader biegła w muzyce poszukuje umieszczenia. Bliższe szczegóły u Pani **Lemke,** przełożonéj zakładu naukowego w Chełmnie. [4033]

Zdatni strycharze ceglarscy
znajdą trwałe zatrudnienie w Nowéj cegielni **w Starołęce pod Poznaniem.** [4040]

Li-gro-ine
materyą palną do lamp cudownych poleca jak najtaniéj
Adolf Asch, [4042]
przy ul. Zamkowéj 5, w bliskości Rynku.

Handel strzelb i broni
Augusta Kluga,
Wrocławska ulica Nr. 3,
poleca pod gwarancyą
iglicówki i lefauszówki,
dubeltówki, sztucery, iglicówki damskie, pistolety salonowe i tarczowe, **rewolwery** i krucice.
Daléj torby myśliwskie, rogi do prochu, sakiewki do szrutu jako téż wszelkie gatunki angielskich, francuzkich kapiszonów, naboje i przybitki po ile można **tanich cenach.** [4036]

Jan Specht
fabrykant broni w Poznaniu
ul. Podgórna Nr. 3.
Szczęśliwie powróciłem z pola bitwy! polecam przeto znowu **mój skład sztucerów, rewolwerów, lefoszówek** t. n. Zentralfeuergewehr i zwyczajnych dubeltówek, przyjmuję także reparacye wszelkiego rodzaju. [4039]

W przyszły **wtorek dnia 11 wr...** sprzedawać będę drogą publicznéj lic... w boru Gowarzewskim pod Swarzędz... żne **drzewo opałowe.**
Poznań, dnia 3 września 1866.
[4037] **Rogoziński**

Aukcya.

Z rozporządzenia król. sądu powiat... sprzedawać będę publicznie **w czwart...** września rb. przed południem od 9 g... w lokalu aukcyjnym przy **Magazyno...** **Nr. 1** najwięcéj dającemu za natychm... wą zapłatę **ubiory, bieliznę, pościel, ...celanę, cygara, sprzęty domowe i g... darskie,** a po południu od 3 godziny ... **fy, sofy, krzesła, zwierciadła, komod...**
Rychlewski,
[4045] król. komisarz aukcyj...

Obwieszczenie tyczące się loteryi.

Odnowienie losów do III klasy **kr... skiéj loteryi krajowéj** uskutecznion... winne aż do 7 września.

Za zaliczką pocztową rozsyłam t... do 20 sierpnia **włącznie,** późniejsze ... wienia mogą tylko za przesłaniem na... tości być uskutecznione, § 8.

Lsoy dla **nowo wstępujących** ... podług **stopy zniżonéj wedle** § 3 ... **klasy:**

1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32
44 tal.	22 tal.	11 tl.	6 tl.	3 tl.	1 1/2 tal.

rozsyła, **wszystko na drukowanych ...nacyach udziałowych** za zalicz... cztową lub przesyłką pieniężną [3...
handel papierów krajowy...
M. Meyer, w Szczeci...

Lejarnia żelaza i fabryka machi...
L. W. Gehlhaara w Nak...
poleca swoje i w bieżącym roku pi... nagrodą uwieńczone **młockarnie** i ... **wniki,** jako też **walce obrączk...** rozmaitéj ciężkości po cenach najtańsz...
[3845]

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.